N.: 282. We Lwowie, — Czwartek dnia 4. Grudnia 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

„GAZETA NARODOWA" wychodzi codziennie w dwóch wydaniach, a to o godz. 3. popołudniu dla Lwowa, o godz. zaś 8. wieczorem. tj. bezpośrednio przed odejściem pociągów, dla prowincji; — w dnie zaś świąteczne o godz. 12. w południe dla Lwowa, a o godz. 5 popoł. dla prowincji.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich *Gaz. Nar.* ma specjalne telegramy własne, jako też korespondencje z wszystkich głównych stolic i znaczniejszych ognisk życia narodowego za Kordonem.

Dwa obecnie wychodzą **fejletony** w *Gaz. Nar.* Jeden oryginalny polski p. t. **„Grabarze"**, oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, — drugi, przekład z angielskiego p. t. **„Kobieta w bieli"**. Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą **bezpłatnie** początek powieści „Grabarze". Po skończeniu się fejletonu „Kobieta w bieli", co nastąpi już w bardzo krótkim czasie, rozpoczniemy druk nowej nader zajmującej powieści.

Prenumerata *Gaz. Nar.* na grudzień wynosi na prowincji miesięcznie **z przesyłką pocztową 2 zł.**

Lwów 3. grudnia.

Budzące się wszędzie życie i poczucie narodowe wśród ludów słowiańskich, zwłaszcza południowych, wzniecają niepokój i obawę u tych, którzy są tem zagrożeni, którzy sądzili, że Słowianie to ława zastygła, tymczasem jednak przekonują się, że pod chłodną skorupą wre i kipi, budzi się nowe życie. Wrogo więc powstają przeciw wszelkim objawom samodzielności ich, natomiast oklaskami przyjmują wszelkie środki przeciw nim użyte. Uwagi te nasuwa wiadomość o odbyciu się w Zadarze (w Dalmacji) zgromadzenia „przeciw sławizowaniu szkół". Salę nowego teatru zapełniono szczelnie, prezydentem wybranym został Simeone Salgnetti Drioli, jako mowcy występowali: dr. Ziliotto, Michelangelo Luxardo, dr. Robert Chigliazic, adwokat Benvenuti i dr. Salvi, który przemawiał w imieniu mieszkańców Splitu.

Zgromadzenie przyjęło wniosek Luxarda, aby wysłać do cesarza memorjał, protestujący przeciw wnioskowi Klaica, który żądał zaprowadzenia w szkołach języka serbsko-kroackiego. Wiedeńska *N. Fr. Presse* z uciechą zaznacza, że zgromadzenie to miało przebieg „świetny", a w końcu odnośnego telegramu pisze: „Więcej niż sto telegramów gratulacyjnych przysłano, wśród nich depesze od posłów dr. Jaquesa, dr. Derschatty, dr. Mengera, dr. Kronawettra i dr. Koppa. Zwłaszcza te dwa ostatnie zostały z niesłychaną radością przyjęte." Może się wiedeński organ żydowsko-centralistyczny cieszyć tą „świetną" manifestacją, nam to wcale nie przeszkodzi mniemać, że „przeminął czas tęczowych cudów powieści", kiedy to jeszcze jemu podobni rej wodzili i rządzili wszechwładnie, nie przeszkodzi nam żywić nadziei, że ludy słowiańskie południowe z jednej strony zdołają się oprzeć usiłowaniom wynarodowienia ich, z drugiej zaś, pozbywszy się niemniej zgubnych panslawistycznych mrzonek, staną się zdrowymi i świadomymi członkami wielkiej rodziny słowiańskiej.

Przeprowadzeniu traktatu handlowo-cłowego z Austro-Węgrami, sprzeciwiają się w Niemczech przedewszystkiem koła rolnicze, gdyż one na niem najwięcejby straciły. Wypracowany w tym względzie memorjał oświadcza się stanowczo przeciw jednostronnemu obniżeniu rolniczych ceł granicznych. Nie rozumie się tu jednostronnego uprzywilejowania Austro-Węgier, lecz uzyskanie od nich ustępstw, tyczących się przemysłu. Memorjał domaga się, aby zmieniono zarówno taryfę ceł, nakładanych na oba rodzaje wytwórcze, na przemysł i rolnictwo. Cła przemysłowe wyzyskiwane bywają przez producentów przez koalicje w wyższym znacznie stopniu, niż u rolników, wśród których wykluczone są kartele. W ogóle o zniżeniu ceł zarówno przemysłowych, jak rolniczych dopiero wtedy będzie można pomyśleć (mówi memorjał), kiedy srebro przywróconem zostanie do dawnego znaczenia, jako „pełnowartościowy, podlegający wolnemu wybijaniu metal." Takie żądanie równa się domaganiu odroczenia na czas nieograniczony sprawy każdego nowego traktatu handlowego. Przytem memorjał wspomniany nie mógł się obyć bez uwidocznienia niemieckiego szowinizmu, zaznaczając, że za traktatem handlowym z Austro-Węgrami nie przemawiają żadne względy narodowe, gdyż korzyść z niego mieliby przedewszystkiem węgierscy rolnicy. Ależ ci panowie, którzy wygłosili to zdanie, zapomnieli widocznie, że państwo Niemieckie i Włochy połączyły się w trójprzymierze nie z Niemcami austrjackimi, tylko z monarchią Austro-węgierską.

Nigdzie może nie rozumieją tak doniosłości szkół jak w Prusach, nigdzie też większej uwagi nie zwracają na ich kierunek i sposób nauczania, a trzeba przyznać, że skutki bywają niepoślednie. Raz już 80 000 nauczycieli ludowych, jak powiedział znakomity mąż stanu, zwyciężyło Francję, przygotowawszy w ludzie dzielny materjał wojskowy i narodowy, a jeśli teraz uda się cesarzowi Wilhelmowi pokonać socjalną demokrację, to w dziele tem niepoślednia część zasługi przypadnie również tej armii nauczycieli, którą też postanowiono odpowiednio zorganizować. Jednakże obok potrzeby nadania pewnego oznaczonego kierunku szkołom, wysuwa się na pierwszy plan konieczność usunięcia przeciążenia uczącej się młodzieży, zwłaszcza w szkołach średnich. W tym celu zwołano ankietę szkolną, która ma się zająć zbadaniem powyższej sprawy. Kwestjonarjusz, przedłożony członkom ankiety, zawiera czternaście punktów. Między innemi postawiono pytanie, czy należy zatrzymać dotychczasowe rodzaje szkół średnich, tj. gimnazjum realne i szkołę realną, czy też dwa z tych rodzajów zlać w jeden, a gdyby się to stało, czy nie należałoby w planie nauk gimnazjalnych ograniczyć liczbę godzin, przeznaczonych na naukę języków starożytnych.

Dalej postawiono kwestję, czy nie byłoby wskazanem dla uczni, którzy przed ukończeniem dziewięciu lat nauki zechcą wstąpić w życie, zamknąć naukę po szóstym roku, czy także przy zmniejszeniu ogólnej liczby godzin, nie dałoby się przenieść punktu ciężkości pracy, zwłaszcza w niższych klasach, do szkoły, czy matura zupełnie zniesioną być ma, czy tylko uproszczoną. Co do profesorów, postawiono pytanie, jakie zmiany należałoby w przyszłości zaprowadzić w ich wykształceniu, a wreszcie zażądano podania środków, za pomocą którychby wyższe zakłady naukowe, w połączeniu z rodziną, mogły wpływać na obyczajowe wykształcenie uczni.

Voss. Ztg. uskarza się, że komisja szkolna przeważnie składa się z bezwzględnych zwolenników klasycznego kierunku; mybyśmy jej zrobili ważniejszy bez porównania z naszego stanowiska zarzut, a to, że w skład jej nikt z Polaków nie został powołany, mimo że poseł Komierowski w tym względzie postawił słuszne żądanie. Przykre wrażenie, jakie wywołuje w nas to pominięcie Polaków przy tworzeniu ankiety szkolnej, łagodzą uporczywie krążące pogłoski o bliskiej dymisji ministra oświaty Gosslera, znanego ze swej niechęci ku Polakom.

Pisaliśmy w swoim czasie o odmownej odpowiedzi, jaką dał rząd francuski „towarzystwu przyjaciół Rosji" na prośbę wystosowaną do ministra spraw wewnętrznych, a domagającą się autoryzacji tego towarzystwa. Motywa, jakiemi Constans i Ribot, minister spraw zagranicznych, uzasadniali swoją odmowę, znają już czytelnicy, dlatego powtarzać ich tu nie będziemy. Otrzymawszy rezolucję, komitet towarzystwa *Amis dela Russie*, w ubiegły piątek wieczorem zebrał się na posiedzenie, na którem po długiej dyskusji powziął następującą uchwałę: „Przyjaciele Rosji w życzeniu swem, otrzymania autoryzacji, kierowali się myślą, aby uzbroić się silnemi środkami do osiągnięcia wzniosłego celu. Jednak są oni przedewszystkiem „przyjaciółmi Francji" i uznają znane lub tajne powody wysokich politycznych względów, które jako pierwszy obowiązek wskazują im, nie czynić rządowi swego kraju zewnętrznych trudności." — Rezolucja, jak na „przyjaciół Rosji" bardzo taktowna, na każdy jednak sposób ciekawym objawem jest, że członkowie tego towarzystwa w słowniku swoich uczuć, dla określenia przychylności zarówno dla Rosji, jak Francji, znajdują tylko jeden wyraz, mieniąc się „przyjaciółmi" i jednej i drugiej.

Zasady pruskiego projektu podatku dochodowego.

Lwów 3. grudnia.

Od czasu reformy podatku dochodowego dokonanej w r. 1842 w Anglii przez Peela, panuje niemal we wszystkich państwach europejskich dążenie do wprowadzenia analogicznego podatku do własnych systemów podatkowych, celem sprawiedliwszego rozkładu ciężaru podatkowego i racjonalnego przeistoczenia podatków bezpośrednich. Podatek dochodowy zaprowadzony prowizorycznie w r. 1849 w Austrji, był również objawem i następstwem tego dążenia; mimo kilkakrotnych usiłowań konsekwentnego przeprowadzenia pierwotnego zamiaru nie zdołano atoli dotychczas wznieść się ponad ów prowizoryczny podatek, który zachował dotychczas moc obowiązującą.

Główną przeszkodą reformy podatkowej w Austrji był do najnowszych czasów smutny stan finansów państwowych, który nakazywał zawsze z dążeniem do reformy połączyć usiłowanie zwiększenia dochodów państwowych i ciężaru podatkowego, wskutek czego sama reforma stawała się połowiczną i trafiała na stanowczy opór parlamentu. Ostatni projekt ministra Dunajewskiego z r. 1882 dzielił los swych poprzedników. Dopiero w lutym br. w odpowiedzi na interpelację posłów Steinwendera i tow. zapewnił minister skarbu, że przygotował nowy projekt reformy podatków bezpośrednich, przyczem nie ograniczył się na podatku osobistym dochodowym, lecz rozszerzył swój projekt na cały system podatków dochodowych. Podatek dochodowy stanowić ma tylko część projektu, a stopa takowego ma być znacznie zniżoną z dzisiejszych 10% fasjonowanego dochodu na 0·6—3%.

Wobec oczekiwanej reformy podatku dochodowego w Austrji nabiera dla nas znaczenia także pruski projekt podatku dochodowego, gdyż w razie przyjęcia go przez parlament, nie pozostałby bez wpływu na reformę podatkową w Austrji. Projekt ten odróżnia się od dzisiejszych korzystnie tem, iż nie zmierza do większego obciążenia ludności, a nadto uwzględnia potrzeby związków samorządnych i zapewnia im na wypadek pomyślnych wyników finansowych nowego podatku, odstąpienie podatku gruntowego i domowego w całości lub w części na ich własne cele.

Zgodnie z nowszemi ustawami podatkowemi i konstytucją państwa przeprowadza projekt pruski konsekwentniej zasadę powszechności podatku, niż ustawy dawniejsze. Mianowicie nie zawiera on starego przywileju podatkowego oficerów, lecz poddaje ich dochody i płacę podatkowi na równi z płacą innych urzędników. Nawet naczelnicy dawniej panujących domów niemieckich, którzy na mocy niemieckich aktów związkowych kongresu wiedeńskiego należą w Niemczech do najbardziej uprzywilejowanych pod względem podatkowym, mają podlegać nowemu podatkowi od 1. kwietnia r. 1894, a za zniesienie swego przywileju otrzymają wynagrodzenie ze skarbu państwa. Dochód wszystkich członków czynnej armii i marynarki uwolnionym jest od podatku jedynie w czasie mobilizacji. Postanowienie to obowiązuje w całych Niemczech na mocy ustawy Rzeszy z 2. maja 1874, z konieczności więc musi wejść w skład przepisów podatkowych każdego państwa z osobna. W razie przyjęcia tej zasady w Prusiech będzie Austrja jedynem państwem konstytucyjnem, darzącem oficerów zastarzałym przywilejem wolności podatkowej.

Stopa podatkowa jest podobnie jak w innych nowszych ustawach wedle projektu degresywną. Dochody do wysokości 900 marek, czyli około 500 zł. mają być wolne od podatku. Pod tym względem ustawa austrjacka z r. 1849 jest liberalniejszą, ponieważ uwalnia od podatku dochód w kwocie 600 zł. m, k. czyli 630 zł. w. a. Za to progresja wedle projektu jest łagodniejszą, bo niemal zupełnie zgadza się z zapowiedzianą przez ministra Dunajewskiego stopą od 0·6—3% dochodu, gdy w dzisiejszej drugiej klasie podatku austrjackiego sięga progresja wraz z dodatkami aż do 20% dochodu.

Projekt pruski zapewnia ulgi podatkowe ojcom rodziny, ze względu na członków rodziny niżej lat czternastu, na szczególne obowiązki utrzymania i wychowania dzieci, oraz ubogich krewnych; pozwala uwzględnić także trwałą chorobę, zadłużenie i szczególne nieszczęśliwe wypadki. Podatkowi dochodowemu podlegać mają wszelkie dochody, nie wyłączając rent, procentów i dywidend, dochodu z majątków nieruchomych, z górnictwa, handlu i przemysłu.

Oznaczenie dochodów do wysokości 3.000 marek i fasjonowanych dochodów nad 3.000 marek należeć ma do miejscowych komisyj szacunkowych, składających się z naczelnika gminy jako przewodniczącego i członków, częścią przez rząd mianowanych, częścią zaś wybieranych przez reprezentację gminy w ta im stosunku, aby ilość członków wybranych była większą niż ilość komisarzy mianowanych wraz z przewodniczącym.

Ustalenie dochodów i podatku ma być powierzonem komisjom powiatowym, złożonym w podobny sposób jak komisje miejscowe szacunkowe. Interesowani mieć będą dwa środki prawne, mianowicie odwołanie do komisji apelacyjnej i zażalenie przeciw orzeczeniom tej komisji do trybunału podatkowego w Berlinie, składającego się z przewodniczącego i członków przez króla mianowanych.

Myśl trybunału skarbowego nie jest nową, była bowiem przeprowadzoną we Francji częściowo już w 15. wieku, a w Polsce w roku 1613; trybunały skarbowe polskie były wybierane przez sejmiki, a w roku 1764 przemienione zostały na komisje skarbowe, przez sejm wybierane.

Projekt nie stanowi wprawdzie o oddaniu innych podatków bezpośrednich związkom autonomicznym, motywa jednak wyraźnie podnoszą taką reformę, jako planem ministra Miquela objętą, skoro tylko wyniki nowego podatku nie zawiodą uzasadnionych nadziei.

Omówionemu w krótkości projektowi życzymy najlepszego powodzenia, gdyż nie wątpimy, że zasady powyższe byłyby także dla projektowanej w Austrji reformy pożądane i ustawa prusk a może wprowadziłaby austrjacką reformę w bardziej aktualne stadjum. Przy sposobności tej reformy będzie najodpowiedniejsza pora do wyjednania stanowczych ustępstw na rzecz skarbów krajowych i wypełnienia w ten sposób dotkliwej luki w organizacji samorządu w całem państwie.

Dalsze rewellacje z klubu posłów ruskich

podaje *Diło* w numerze wczorajszym, których szczegóły atoli w przeważnej części tylko dla Rusinów mają znaczenie.

Diło opowiada, jak już na początku tegorocznej sesji sejmowej sytuacja w klubie ruskim znacznie była odmienną od zeszłorocznej. Zamiast otuchy, szczerości i solidarności zaczęła się przejawiać pewna apatja, niedowierzanie i zawiść. Lwowskiej klice „objedinitelej", grupującej się około dr. Dobrjańskiego i redakcji *Czerwonej Rusi*, było bowiem nie na rękę, że w klubie ruskim mają przewagę i w oczach Rusinów całego kraju wysuwają się na czoło narodowcy. Klika owa przeto zaczęła pomału podjudzać „starą" partję klubu przeciw narodowcom, co się już okazało na zjeździe mężów zaufania d. 25 marca b. r., a jeszcze więcej na nowej sesji sesjmowej. I tak np. gdy chodziło o to, aby klub zatwierdził powitanie nowego marszałka przez pp. Romańczuka i dr. Sawczaka, jeden z członków „starej" partji pochwalił ten krok, później atoli, widocznie podjudzony przez klikę — *Czerwona Ruś* też wystąpiła przeciw temu krokowi — w duchu całkiem przeciwnym się wyrażał.

Następnie wykazuje *Diło*, że klika „objedinitelej" wszystko w ogóle czyniła, zaraz po zamknięciu zeszłorocznej sesji sejmowej, aby z kretesem rozbić solidarność Rusinów, jaka zapanowała była w klubie posłów ruskich, i to „właśnie wtedy, gdy się też traktowało o zgodę między stronnictwami Rusi halickiej. Tak np. ruski komitet głodowy zawiązała ta klika z zupełnem wykluczeniem narodowców, pomimo że polski komitet głodowy zaprosił na członków także Rusinów, nie wykluczając nawet p. Markowa" (redaktora *Czerw. Rusi*). „W lecie b. r. objeżdżał wysłannik tej kliki powiaty, agitując już teraz przeciw stawianiu narodowców na kandydatów do wyborów rajchsratowych itp." Największym zaś przeciwnikiem zgody był dr. Antoniewicz, którego wpływ w klubie ruskim już dawniej był zamierzchł, a któremu manią wielkości zakręcił głowę fakt, że go Towarzystwo Kaczkowskiego równocześnie z Strosmajerom mianowało członkiem honorowym.

Lwowskie polit. stowarzysznnie narodowców „Narodna Rada", zebrało się było podczas wiecu „Narodnej Torhowli" pod przewodnictwem p. Romańczuka, i na tem posiedzeniu uchwalono, aby wydział „Narodnej Rady" więcej niż dotąd brał akcję polityczną w kraju w swoje ręce, akcję w sejmie pozostawiając posłom. Ztąd powstały różne domysły między „objedinitielami", i w klubie posłów d. 17. z. m. interpelował dr. Korol p. Romańczuka, który między innemi odpowiedział, że wcale nie znosił się z namiestnikiem, więc też nie mógł brać na siebie jakichkolwiek zobowiązań; że zresztą kilku mandatów do Rady państwa nie uważa za dostateczną cenę za zmianę polityki klubu; „ale — dodał — gdyby rząd rzeczywiście z którembądź stronnictwem chciał się układać na podstawie ustępstw nie dla stronnictwa, ale dla całego narodu ruskiego, to wdawania się w takie układy nietylko nie brałbym za złe, ale uznałbym je za dzieło dobre".

Dr. Korol przyjął tę odpowiedź z zadowoleniem — ale d. 20. zm. dr. Antoniewicz, który nie był d. 17. zm., oświadczył, że go odpowiedź Romańczuka nie zadowala, bo Romańczuk różne rzeczy utaił, i nie zaprosił jego na owe zgromadzenie „Nar. Rady". Na co ks. Siczyński odparł, że Antoniewicz uczęszcza na tajne narady w Narodnym Domu, a nikt go o to nie interpeluje, i ma tę pretensję, aby bez niego nikt nie śmiał odbywać narad w stowarzyszeniach, do których on nie należy. W końcu, wszyscy członkowie klubu, z wyjątkiem Antoniewicza i Kułaczkowskiego (Herasymowicza nie było), klub przyjął ową odpowiedź Romańczuka „z zadowoleniem" do wiadomości.

„Te i tym podobne wypadki — powiada *Diło* — wykazały namacalnie, że w klubie ruskim nie ma już wzajemnej szczerości i zaufania. Krążyły pogłoski, że dr. Dobrjański i jego klika „nieprzejednanych" czynią już zabiegi, aby zjazd notablów albo rozbić, albo go opanować i wybory do Rady państwa w swoje wziąć ręce. I stawało się coraz widoczniejszem, że prowadząc nadal taką, jak dotychczas politykę, Rusini żadnych sukcesów spodziewać się nie mogą. Ze „starą" partją, przyznającą się jawnie do narodowej jedności z Rosją, i która już w tym duchu niejedną demonstrację wyprawiła, żaden rząd nie zechce nic mieć do czynienia. Jeśli kto zdoła coś uzyskać dla Rusinów, to tylko narodowcy ruscy, których — po wystąpieniu takzwanej radykalnej partji — już nikt o jakieś socjalistyczno-rewolucyjne tendencje posądzać nie może.

„A zatem wydział „Narodnej Rady", niewiązany, jak klub posłów ruskich, żadnemi żywiołami sprzecznemi, wziął akcję w swoje ręce. D. 24. zm. wieczór prezes „Narodnej Rady" dr. Aleksander Ogonowski, sekretarz dr. Konstanty Lewicki i prof. Barwiński, z ruskich posłów pp. Mandyczewski i Teliszewski, a prócz tego metropolita, byli u namiestnika. Namiestnik wyraźnie powiedział, taksamo jak później w sejmie, że rząd popierać może takich tylko Rusinów, którzy jasno zaznaczą swoje stanowisko, którzy chcą rozwijać narodowość swoją w Austrji jako taką w kierunku zgodnym z ideą państwową, którzy stanowczo otrzęsą się i uwolnią z wszystkiego, co rozwojowi ruskiej narodowości na podstawie czysto austrjackiej przeszkadza i którzy iść będą razem z książętami swego Kościoła. Programu

---

(71

GRABARZE.

POWIESC WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

Nikt więc nie mógł wątpić, że tu była czynna ręka zbrodniarza.

Przerażenie wszystkich ogarnęło. Na głos Konrada przybiegła pani Alicja, pan Olski, cała służba, nie długo trwało a zjawili się także oficjaliści. W osłupieniu spoglądał każdy na te zwłoki zasuszone, sine, które jeszcze wczoraj czuły i myślały, a które teraz były już tylko ciekawym okazem dla lekarza sądowego i sędziego śledczego.

A chociaż pani Zielińska lat tyle pod tym dachem spędziła, nikt z obecnych jej straty nie opłakiwał. Pani Alicja i Zosia miały wprawdzie łzy w oczach, te jednak wycisnęło im więcej przerażenie, niż żal, inni zaś, a między tymi Konrad, spoglądali okiem suchem, myśląc stokroć więcej o zbrodniarzu, niż o jego ofierze.

Pani Zielińska żyła rozumem, nie sercem, więc kto jej miał żałować?

— Ja natychmiast jadę do sądu — Konrad przemówił — a pan — dodał do ekonoma — postawisz tu kogo podedrzwiami na straży.

— Jak jaśnie pan pozwoli, ja będę pilnował — rzekł Paszuta.

— Niech pilnuje Paszuta, ale niech i więcej kto będzie — Konrad odrzekł.

Za chwilę pędził do miasta. Zdarzenie było okropne! Pod ich dachem, a pod nieobecność samego gospodarza, popełniono zbrodnię widocznie dla rabunku i nikt się nie domyślał, ktoby był jej sprawcą. W każdym razie był nim człowiek z miejscowemi stosunkami dobrze obznajomiony, powszechnie bowiem utrzymywano, że pani Zielińska nosiła zawsze pieniądze na piersiach, rozerwana zaś koszula w tem miejscu wskazywała, że morderca tam ich szukał. Nie zadowolony tą jedną zdobyczą, plądrował w całym pokoju.

Kto to był? Kto to był?

Takiemi myślami zajęty, Konrad wszedł do miasta i kazał się prosto wieść do sądu. Nie wiedząc do kogo właściwie takie sprawy należą, do prezydenta czy też do prokuratora, udał się do biura pana Turbana.

Prezydent przyjął go bardzo chłodno, prawie rubasznie. W pierwszej chwili zaczął się nawet wymawiać brakiem czasu, dopiero gdy usłyszał, z jak ważną rzeczą Konrad przyjechał, raczył go wysłuchać. Już to od awantur z panem Grzywą, mieszkańcy Lipińca w opinii sądu i wielu innych matadorów byli jak najgorzej zapisani i prawie żadne nie łączyły ich teraz z niemi stosunki.

Prezydent opowiadania wysłuchawszy, nie powiedział co sam o tym wypadku myśli, tylko odesłał gońca najpierw do prokuratora, zkąd następnie miał się tenże udać do radcy Darskiego.

— Fakt doniosły, bardzo doniosły — mówił Turban jakby do siebie. — Takiej sprawy nie można powierzyć pierwszemu lepszemu młodzikowi, ją trzeba oddać doświadczonemu w rzeczach kryminalnych. Darski to głowa!

Nasz przyjaciel uczynił co mu polecono. Był u prokuratora potem u Darskiego. Radca chciał być czulszym od prezydenta, na widok wchodzącego usiłował nawet uśmiechnąć się i coś serdecznego przemówić, jednakowoż nie poszło mu to gładko i uśmiech zrobił się prostem skrzywieniem.

Uprzedzony przez prezydenta, Darski wiedział już co się w Lipińcu stało. Mimo to opowiadania Palińskiego wysłuchał z wielką uwagą, w kilku zaś miejscach przerywał mu zapytaniami krótkiemi a doniosłemi, na które Konrad nie zawsze mógł zadowalniająco odpowiedzieć.

Gdy Paliński skończył, radca pożegnał go jeszcze zimniej niż witał i przyrzekł za kilka godzin być w Lipińcu z komisją lekarsko-sądową.

Konrad wyszedł i zaraz do domu odjechał.

Darski odprowadzał wzrokiem Palińskiego, a gdy się drzwi za nim zamknęły, zatarł ręce, przyczem uśmiech szatańskiego zadowolenia na twarz mu wystąpił.

— Gratka! gratka! — mówił do siebie.

Na to wszedł do jego biura radca Życzyński — człowiek bardzo zacny, ale wielki weredyk i charakter niepodległy, za co go wielu nie lubiło.

— A kolegę co tak raduje? — zapytał, do Darskiego podchodząc.

— Mam coś doskonałego w ręku.

— Czy sprawę zamordowanej Zielińskiej?

— Kolega już wie?

— A wszak cały sąd w tej chwili tylko o tem mówi.

Skoro kolega słyszał już o tej historji, więc mu powiem, że stokroć prędzej, niźlim się spodziewał, dostałem do rąk istotnego sprawcę zbrodni.

— Rzeczywiście?

— Jestem mego pewny.

— Któż to taki?

— Nikt inny tylko sam Paliński.

Radca Życzyński cofnął się przerażony.

— Kolega chyba żartuje! — zawołał. — Taki człowiek! z takiej rodziny? Czyż można przypuścić coś podobnego.

— W kryminalistyce, kolego, nie ma niepodobieństw... Wszak rzecz to wiadoma, że najwięksi panowie często gęsto dopuszczają się zbrodni najohydniejszych, a zawsze dla pieniędzy. Gdy ten jegomość siedział tu, przy mnie i opowiadał, co się w Lipińcu stało, jedna rzecz zaraz mnie uderzyła: Czemuś ty, mój kochany — pomyślałem — nie został w domu, z kobietami, które po wyjeździe ojca, same z trupem zostawione, muszą być bardzo niespokojne, czemuś tu się zjawił osobiście, skoro z doniesieniem o wypadku mogłeś przysłać pierwszego lepszego sługę? Czyś tylko taką gorliwością i natychmiastowem pojawieniem się w sądzie nie chciał nas zmylić? — A kiedym tak myślał, w oczy mu patrząc, przypomniałem sobie, jak temu lat dwadzieścia, o czem wówczas mówił kraj cały, syn pewnej rodziny arystokratycznej, zamordował staruszkę u jego rodziców mieszkającą, zabrał jej pieniądze, i natychmiast po czynie spełnionym udał się najpierw na bal, aby mieć *alibi*, potem poszedł sam do policji i uwiadomił ją o morderstwie. A mimo to wykryło się, że to on był sprawcą zbrodni. Tak kolego — kończył radca Darski — w kryminalistyce nie ma niepodobieństw.

— Kto jedzie z komisją do Lipińca? — pan Życzyński zapytał.

— Ja.

— Kolega?

— Tak jest, prezydent oddał mi tę sprawę, bojąc się słusznie, by który z naszych sędziów śledczych, a mamy samych młodzików, nie popsuł jej z braku doświadczenia.

Radca Życzyński czoło zasępił.

— Ja będąc na miejscu kolegi nie przyjąłbym tego śledztwa — rzekł sucho.

— Czemu?

— Bo kolega jesteś już z góry do tego człowieka uprzedzony, a to może wpłynąć fatalnie na cały tok śledztwa. Sędzia nie powinien mieć żadnych uprzedzeń, żadnych podejrzeń; inaczej choćby jak tego pragnął, nie potrafi być ściśle przedmiotowym. Żadnemu człowiekowi nie należy z góry zarzucać winy; przeciwnie każdego powinniśmy tak długo poczytywać za niewinnego, dopóki sam nie runie pod ciężarem oskarzających go dowodów. Źle ten sędzia czyni, który woła: Wykaż, żeś niewinny! — Prawdziwie sprawiedliwym jest ten, który mówi: Oto dowody twojej winy! — Wychodząc z tej zasady, a znalazłszy się na miejscu kolegi, poszedłbym zaraz do prezydenta i usilnie bym go prosił, żeby kogo innego wysłał do Lipińca.

Darski, zdawał śmiać się na cały głos.

— Gdyby tak wszyscy sędziowie postępowali, jak tego chcesz kolego, każdy złodziej i rozbójnik z rąkby nam się wymknął. W sprawach kryminalnych trzeba mieć węch i za nim iść. Kolega, jako „cywilista" nie wiele miał do czynienia z rozbójnikami, ale gdybyś ich był tyle poznał co ja w mojem życiu, romanse byłyby ci już dawno z głowy wywietrzały. Zresztą w kodeksie nie ma paragrafu, któryby kazał tak postępować, jak kolega radzi, a u mnie paragraf wszystkiem!

— U mnie zaś sprawiedliwość — radca Życzyński odparł spokojnie.

Darski ręką machnął i zaczął sobie fajkę nakładać.

— E! co tam sobie będziemy temi głupstwami głowy zawracali! — swobodnie zawołał.

(C. d. n.)

żadnego tam nie układano i w ogóle deputacja rozeszła się bez żadnych umów.

„P. Teliszewski zawiadomił o tem p. Romańczuka. P. Romańczuk chciał o tem zawiadomić klub i porozumieć się w tej sprawie. Jednakowoż już d. 25. listopada miał p. Romańczuk, według uchwały klubowej, zabrać głos w ogólnej rozprawie budżetowej, a tylko przy tej sposobności można było zaznaczyć stanowisko Rusinów. Dla braku czasu zwołanie klubu ani nie było możliwe, ani też — wobec nastroju, jaki panował w klubie — prawdopodobnie do żadnego rezultatu pozytywnego nie byłoby doprowadziło. P. Romańczuk przeto ułożył w ostatniej chwili swój program, względem którego z nikim się nie naradzał, a ułożył program taki, iżby każdy Rusin mógł się nań zgodzić, i wygłosił go tak, iż nie nawiązywał go z klubem, tylko scharakteryzował oba narodowe kierunki pośród Rusinów, postępując przytem z największą lojalnością wobec „starej“ partji. Jak wiadomo, większość klubu i metropolita program ten przyjęli.

„Dwie okoliczności należy uwzględniać w tej sprawie: 1) Wobec postępywania lwowskiej nieprzejednanej kliki objedinitelskiej zgoda i solidarność między Rusinami nie dały się w żaden sposób utrzymać; 2) rząd może uwzględniać takich tylko Rusinów, którzy trzymają się jasnego programu narodowego i politycznego, jakim jest program p. Romańczuka.“

Na tem kończy *Diło* swoje wywody i rewellacje.

Z ogólnej rozprawy budżetowej.

II. W dalszym ciągu tak rzecz p. Chrzanowski przedstawił:

Posłowie Szczepanowski i Rutowski zarzucali, że w przedłożonych obrachowaniach są pomyłki. Pomyłki te starali się wykazać, ale ich nie wykazali Zarzucali także, że podstawy przyjęte przez komisję do obrachunku konwersyjnego, są niekorzystne dla konwersji. Zarzut nieuzasadniony, bo do obrachunku konwersyjnego przyjęto podstawy najkorzystniejsze dla konwersji według wskazówek i żądań stronników konwersji. Przypuściwszy nawet, że w obrachowaniach sejmowi przedłożonych są pomyłki, po których poprawieniu okazałoby się, że kraj w razie konwersji poniósłby stratę mniejszą o kilka milionów zł., to jeszcze jest daleko do wykazania korzyści z konwersji.

Poseł Szczepanowski w obrachowaniu, którego nie przedłożył na piśmie, ale tylko w mowie swej omawiał, starał się wykazać, że konwersja przyniosłaby kilka milionów zł. jako korzyść finansową Lecz zaraz w podstawie jego rachunku spostrzegłem dwa błędy, o ile rachunek jego pochwycić było można z pobieżnego opowiadania.

Pierwszym błędem w podstawie jego obrachowania jest to, że obliczenie pozostałej dzisiaj reszty długów indemnizacyjnych, którą to resztę długu, w razie konwersji, spłacić należy pożyczką krajową, to jest, obliczenie ilości obligacyj indemnizacyjnych pozostałych jeszcze dzisiaj do losowania i umorzenia, oparł p. Szczepanowski na planie losowania tychże obligacyj Mówił on: według planu losowania, pozostała jeszcze taka a taka ilość obligacyj do losowania. Jest to mylna podstawa obrachunku. Gdy układano plan losowania obligacyj indemnizacyjnych obliczono przybliżenie, że wydaną będzie taka liczba obligacyj. Lecz wydano rzeczywiście tyle obligacyj, ile potrzeba było istotnie dla pokrycia wynagrodzenia za pańszczyznę. Losowanie obligacyj odbywa się corocznie dwa razy ściśle według planu losowania. ale oprócz tego fundusze indemnizacyjne, jak np. krakowski, wykupiły i zniszczyły swoich obligacyj więcej niż plan przepisywał. Z tych dwóch powodów pozostało dzisiaj rzeczywiście obligacyj indemnizacyjnych mniej za $1\frac{1}{2}$ miliona zł. niż wykazuje plan losowania. P. Szczepanowski opierając swoje obrachowanie na planie losowania — twierdził n. p. — że fundusz indemnizacyjny krakowski będzie jeszcze w r. 1898 mieć do losowania pewną ilość obligacyj. Tak wykazywał plan losowania; ale w rzeczywistości pozostała już teraz tak mała ilość obligacyj krakowskich niewylosowanych, że losując je według planu w r. 1891 do r. 1894 wylosuje się resztę obligacyj w r. 1895.

Mianowicie: Według planu losowania powinno było pozostać jeszcze obligacyj indem. wschodnio-galicyjskich za 21.032.000 zł. mon. kon. to jest dług indem. wschodnio-galicyjski wynosić, według planu losowania, powinien teraz w listopadzie 1890 roku 21,032.000 zł. m. k; zaś rzeczywiście wynosi 20,434 590 zł. m. k., więc mniej o 597.000 zł. niż plan losowania wykazuje. Dług indemnizacyjny zachodnio-galicyjski według losowania wynosi 12 759 000 zł. m. k. zaś w istocie wynosi 12,272.000 zł. m. k. więc o 486.770 zł. mniej niż wynosić miał według planu. Dług indemnizacyjny krakowski według planu losowania wynosić powinien 1,288.000 zł. m. k., a rzeczywiście wynosi 783.620 zł. m. k.. więc mniej o 504.380 zł. m. k., a to z tych powodów, które już przytoczyłem. Wprawdzie p. Szczepanowski wspomniał później, że rzeczywista liczba obligacyj indem. pozostających dziś do losowania, jest inna od tej, którą wykazuje plan losowania. Pomimo tego nie poprawił ważnego błędu w podstawie swego obrachowania.

Ale jest jeszcze drugi ważny błąd w podstawie obrachowania p. Szczepanowskiego. Od mylnie obliczonej przez niego pozostałej reszty długów indemnizacyjnych odejmuje on majątek wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych wynoszący teraz 888 tysięcy zł. w. a., i o te kwotę zmniejsza dług indemnizacyjny, który chce spłacić teraz pożyczką krajową. W istocie majątek funduszu indemnizacyjnego wschodnio-galicyjskiego wynosi obecnie 301.666 zł. w. a., majątek funduszu zachodnio-galicyjskiego 486 150 zł.. 100.989 zł. majątek funduszu krakowskiego. Przeto razem majątek wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych wynosi 888.804 zł, w. a. Lecz tego majątku nie można używać na pomniejszenie długu indemnizacyjnego obliczonego według ilości obligacyj pozostałych jeszcze do losowania; gdyż te majątki i inne aktywa funduszów indemnizacyjnych służyć mają na zaspokojenie innych długów indemnizacyjnych, długów, że tak powiem, chwilowych, to jest do zapłacenia za obligacje już wylosowane a nieprzedłożone jeszcze do wypłaty, oraz za kupony zapadłe nieprzedawnione a także nie przedłożone jeszcze do wypłaty.

Te długi chwilowe funduszów indemnizacyjnych, ciężące na ich majątkach wynoszą 1,624.058 zł. w. a. Mianowicie obligacji indemn. wylosowanych a nieprzedłożonych do wypłaty jest obecnie: wschodnio-galicyjskich za sumę 336.000 zł. w. a., zachodnio-galicyjskich za sumę 246.046 zł., zaś krakowskich za 36.907 zł. w. a. — Oprócz tego kuponów zapadłych, nieprzedawnionych a nieprzedłożonych do wypłaty jest za 591.859 zł. od obligacji wschodnio-galicyjskich; za 287.900 zł. od obligacji zachodnio-galicyjskich; zaś za 125.336 od obligacji krakowskich. Razem za 1,005.105 zł. w. a. Na pokrycie tych długów muszą służyć majątki funduszów indemn. i inne ich aktywa, w których główną pozycję stanowi zaległość znaczna dodatku indemnizacyjnego u podatkujących. Nie można zatem majątków funduszowych odtrącać od głównego długu indemnizacyjnego, który to dług stanowią obligacje indemnizacyjne niewylosowane. A właśnie p. Szczepanowski w swojem obrachowaniu zmniejsza dług indemnizacyjny strącając z niego sumę równą majątkom funduszów indemnizacyjnych.

Te błędy w podstawie obrachowania posła Szczepanowskiego, który spostrzegłem przy pobieżnem opowiadaniu przez niego swego rachunku, bo go nie przedłożył, rosną w rozwoju tego ruchanku w coraz większą pomyłkę.

Przedsięwzięcie konwersji długów indemnizacyjnych w teraźniejszem położeniu spłacania tych długów, gdy w tej spłacie dawno już minęło przesilenie, że tak powiem, i z rat rocznych wyznaczonych na oprocentowanie i umorzenie reszty tych długów, daleko większa i coraz większa corocznie część idzie na umorzenie obligacji indemnizacyjnych t.j. na spłatę kapitału, a coraz mniejsza corocznie część na procent od pozostałych obligacyj, — musi konwersja tej reszty długów dać rezultat niekorzystny pod względem finansowym. Konwersja długów indemnizacyjnych przedsięwzięta przed kilkunastu laty mogła dać inny korzystniejszy rezultat. Dlatego wówczas, gdy spłata długów indemnizacyjnych była w innem położeniu, mianowicie gdyśmy więcej na procent płacili aniżeli na kapitał, wielu posłów znakomitych było za konwersją długów indemnizacyjnych, jak to wspomniał p. Rutowski.

Po cyfrowej polemice z p. Szczepanowskim zakończył poseł Chrzanowski przemówienie swoje temi słowy:

„Rozwianie marzeń rozszerzonych w kraju naszym o sumach bajońskich, o milionach złudnych, które miały płynąć z konwersji reszty długów indemnizacyjnych na inwestycje — rozwianie tych złudzeń jest cennym owocem prac komisji budżetowej i naszych rozpraw ogólnych nad budżetem. Owocem bardzo cennym, mówię, bo wykazanie jak błędną była droga, na której mniemano znaleźć nowe źródło dochodów dla skarbu krajowego, jest ułatwieniem znalezienia drogi prostej i dobrej do prawdziwego źródła nowego dochodów, jest dla nas wielką korzyścią. Z sprawozdania i wniosków komisji budżetowej, oraz z rozwiniętych tu moich zapatrywań i dowodzeń wynika, że nie należy iść ani drogą konwersji, (która naruszając sprawiedliwość, obciążając bez koniecznej potrzeby wielką pożyczką kredyt kraju, przynosi dla niego znaczne tylko straty pod względem finansowym), ani drogą pokrywania corocznych niedoborów corocznemi pożyczkami; lecz resztę długów indemnizacyjnych trzeba umorzyć w ten sam sposób, w jakim dotychczas umarzano te długi, a zarazem trzeba starać się otworzyć nowe źródła dochodów dla skarbu krajowego, aby można powiększyć wydatki produkcyjne, wydatki na inwestycje rozumne w celu podniesienia w kraju naszym produkcji i dobrobytu“.

Stosunki żydów w Rosji.

Donoszono niedawno, że cenzor prasy w Petersburgu wobec zapowiedzianych na najbliższy czas przez mityngi angielskie objawów oburzenia z powodu prześladowania żydów w Rosji, rozesłał okólnik do rosyjskich dzienników, w którym im najsurowiej zabrania dawać wzmianki o takich „bezwstydnych i bezmyślnych manifestacjach zagranicy“. Conzor, który podpisał ten okólnik zowie się Jektistow. Nazwisko tego samego człowieka znajduje się dziwnym sposobem na liście podpisów na pewnym proteście, który przed 32 laty został wniesiony w imię humanitarności i cywilizacji przeciw okrutnemu traktowaniu żydów przez władze rosyjskie. Trzydzieści dwa lat są jednak sporym czasem i tłumaczą niejedną zmianę.

Uwagi godnem jest to, iż w ostatnich czasach przeszedł przez rosyjski świat literacki prąd o tej samej tendencji, jak owa, która przed 32 laty w owym proteście znalazła wyraz. Zamierzono mianowicie wystosować do rządu protest przeciw ustawom antiżydowskim i przeciw duchowi prześladowania, jaki w ustawach tych panuje. Ale i tę akcję zgniotła wyższa dłoń cenzora prasy.

Rozporządzenie, które to sprawiło, rozpoczyna się w następujący sposób: „Jakieś indywiduum zbiera podpisy na bezwstydny i bezmyślny protest przeciw rzekomemu prześladowaniu żydów“. a koniec jest ten, iż agitacja ta zostaje jak najsurowiej zakazaną.

Do istniejących już ustaw antiżydowskich przybyło w ostatnich czasach nowe rozporządzenie o tendencji, iżby w przyszłości żydowi wtedy tylko było wolno przejść na wiarę chrześcijańską, gdy jego najbliżsi krewni, t. j. jego żona, bracia, i rodzice, to samo uczynią. To ma ten cel, by położyć koniec owej praktyce, według której rodziny żydowskie, aby zapewnić sobie możliwości pobytu w pewnem mieście a z tem i możność egzystencji, każą jednemu z członków swej familji przyjmować prawosławie, aby w ten sposób dla całej rodziny osięgnąć prawo przebywania w mieście. Wskutek nowego edyktu, albo wszyscy członkowie takiej rodziny będą musieli się nawracać, albo też wszyscy będą musieli z głodu umierać. Samo przez się rozumie się, wolno nawracać się tylko na prawosławie; przejście na religię katolicką lub protestancką jest wyraźnie zabronione.

Artykuł domniemany cesarza Wilhelma.

Militär Wochenblatt przynosi artykuł — jak mówią pióra samego cesarza Wilhelma, — w którym tenże w szumnym, także przez odmienny druk zewnętrznie podniesionym artykule p. t. „W dniu 1. grudnia sławi 250 rocznice wstąpienia na tron Wielkiego Kurfürsta“ miedzy innemi tak mówi: Widzimy w Fryderyku Wilhelmie nie tylko wielkiego męża stanu, który przez swoją, świadomą celu politykę, zjednał dla siebie poważanie u ościennych, u swoich zaś nazwę prawego ojca kraju, umiejącego wyrównywać wewnętrzne różnice Nadto widzimy w nim także wodza i ducha kształcącego, stworzone przezeń wojsko. On zebrał dzielnych żołnierzy na stałe w wierność dla siebie i na żołd, i w ten sposób położył podstawę dla naszego stojącego wojska; przez rozsiedlenie zaś starych wojaków po kraju i przez zakaz emigracji, założył on także wojsko ojczyste. A tym oddziałom dał on korpus oficerski, biorąc z obcych armii ludzi wypróbowanych do swojej służby i umiejąc ich przywiązać do losów Brandenburgii i Prus. W Kolbergu założono pierwszą szkołę wojenną. Artykuły wojskowe, na które dziś jeszcze, jak i wówczas zaprzysiężano naszych rekrutów, pochodzą także od Wielkiego Kurfursta; za pomocą tychże wywierał on wpływ na dyscyplinę swego wojska, które z 2000 podniósł do 40.000.

Już współcześni zwali go wielkim. Późniejsze pokolenia odczuły może jeszcze więcej słuszności tego przydomku; gdyż on jest twórcą owego projektu, według którego w r. 1740 wielki jego prawnuk postępował przy wejściu do Szląska. On to rzucił już w r. 1686 śmiało obmyślony plan kampanii wojennej przeciw Francji, według którego trzy niemieckie armie prostą drogą miały maszerować na Paryż.

Na końcu czytamy: „Jemu zawdzięcza państwo pruskie swoje odrodzenie i jemu zawdzięczają Niemcy ożywienie idei ojczystej, która doprowadziła do proklamacji cesarstwa w Wersalu. Potomkowie rodu Hohenzollernów trzymali się i później jego dewizy i wpajali ją wojsku i narodowi: „Za Boga i za mój lud“.

Przemysł domowy.

Hafty włościanek naszych z okolicy Kałusza, szczególnie zaś wsi Humenów, własności p. Kazimierza Rojowskiego, które po raz pierwszy okazały się oku szerszej publiczności na wystawie krajowej w r. 1887 i tamże zwróciły uwagę sędziów wystawy którzy obok medalu udzielonego kilku pracowniom i nagrody w dukatach, co raz to szersze znajdują rozpowszechnienie i uznanie. Miło nam podnieść, że ta gałęź przemysłu domowego, co raz więcej, i jakkolwiek ma dużo do zwalczenia trudności, co raz bardziej się podnosi. Świeżo do zanotowania mamy fakta, iż wiedeńscy sędziowie również sprawą tą się zajęli i hafty włościanek z Humenowa, wysłane na wystawę w bieżącym roku, wyszczególnili podwójnie, najpierw przez zakupno okazów dla austrjackiego muzeum technologiczno-przemysłowego we Wiedniu, dalej przez przyznanie nagród pieniężnych włościankom a mianowicie Olenie Bałyta, Annie Kuź. Jewdoszce Sułymie, Justynie Szerokiej. Annie Swerod, Warwarze Swerod i Nastce Sendej z Humenowa.

Hafty te odznaczają się czystością i równością w wykonaniu, a co najważniejsze. rysunkiem o ludowych motywach ruskich, bez naleciałości obcych.

W tem ich zaleta i wyższość od haftów Bukowiny, które również bardzo się podobały, jednak przez takiego znawcę i opiekuna przemysłu domowego, który i nam jest szczerze życzliwym jak radcę dworu Exnera, haftom naszym pierwszeństwo przyznano. Gałęzi tego przemysłu domowego, w odzonej niektórym okolicom, lekceważyć nie możemy. Kto zna gnuśność, lenistwo w codziennym życiu naszego włościaństwa, musi znaleść w tem pocieszający objaw, szczególnie gdy dodamy, iż np. w jednej wsi jak właśnie w Humenowie, w ciągu zimy w roku 1889/90 trudniło się 28 robotnic haftami obrusów, ręczników, serwet, serwetek, pasków, szlarek do koszul lub innej bielizny, a każda z nich zadowalnia się skromnym zarobkiem 20 centów dziennie, niektóre zaś zarabiały 30 centów i więcej.

Wyroby te mieliśmy sposobność oglądać na wystawie kółek rolniczych we Lwowie i Stanisławowie, jako też na wencie przed Bożem Narodzeniem, urządzonej dla tychże.

Szczególniejszą opiekę poświęciły im pani namiestnikowa, pani prezydentowa Mochnacka i pani Wernerowa, które raczyły pomódz w rozsprzedaży Obe nie zaś wprowadzone są hafty włościanek z Humenowa na rynek lwowski, przez bezinteresowne pośrednictwo pana Mikołaja Ludwiga (ul. Halicka), który utrzymuje stale w swym sklepie najróżnorodniejsze modne wyroby płócienne, na których wykonane są zwykłemi wiejskiemi do pracy ciężkiej przyzwyczajonemi rękami, prześliczne hafty.

Przeglądając wyroby te u pana Ludwiga, przekonujemy się, że hafty włościanek naszych w niczem nie ustępują pod względem wykonania; znać na nich piękno estetyczne, harmonia kolorów nie pozostawia nic do życzenia a cena jest nader niską.

Słyszymy nieustannie o biedzie wśród ludu o emigracji tegoż. Prawda. że głód często do chat włościan zagląda, że przednówki co roku ludowi dokuczają. Włościanin znajdzie pracę choćby w dalszej okolicy, lecz wieśniaczki nie, im trzeba dać zajęcie, dać sposób do zapobieżenia biedzie w domu. Emigracja do Ameryki i Brazylii jest obecnie na porządku dziennym. Nie emigrują atoli ci, którzy niczego nie mają, lecz ci, którzy jeszcze mają jakiś dobytek, którzy chcą się jeszcze czegoś dorobić. Staraniem więc naszem powinno być i musi być: podniesienie i wspieranie każdej choćby najdrobniejszej gałęzi przemysłu domowego, by zachęcić lud do pracy opłacającej się, by jego ognisko domowe w kraju uczynić mu znośnem i możliwem. Zakładamy mnóstwo towarzystw filantropijnych — ale czy nie należałoby w kraju naszym zaprowadzić przedewszystkiem Towarzystwa zachęty do pracy? Jesteśmy zdania, że towarzystwo takie wydałoby dla całej naszej ludności owoce — a pole do działania zarówno obszerne jak wdzięczne.

Wracając atoli do wyrobów włościanek, zauważyć należy, że każda produkcja dopiero wtedy jest realną i korzystną, gdy ma swój należyty odbyt; zapewnienie tego odbytu jest jednym z głównych podstaw rozwoju przemysłu domowego. Jeśli postaramy się o to, by materjały surowe nie były za drogie, by były pod ręką, a wykonanie było rzetelne i zastosowane do wymagań publiczności. do wymogów mody — a nadto utorujemy drogę do zbytu. ułatwimy pośredniczenie w dawaniu zaliczek lub wypłaty natychmiastowej po wykonaniu tej drobnej mozolnej pracy,— zadość obowiązkom uczynimy. Obowiązek ten cięży przedewszystkiem na osobach powołanych do opieki nad drobnym przemysłem krajowym, on powinny się zająć jego losem. My zaś sami winniśmy pamiętać iż obowiązkiem naszym jest krajowe wyroby wspierać i kupować. zwłaszcza gdy nie ustępują ani węgierskim lub kroackim. które na targach naszych pojawiają się i utrzymują.

Pilnujmy przedewszystkiem spraw i interesów własnych, krajowych, które bardzo często zaniedbujemy. Wystawa wiedeńska udowodniła, jak mało dbaliśmy o przedstawienie światu naszego przemysłu domowego.

Dział przeznaczony dla Galicji ulokowano w ciasnym zakątku pawilonu pod nazwą Bośnii i Hercegowiny; prawda, że były tam i inne prowincje austrjackie reprezentowane, lecz nie zapomnijmy, iż inne prowincje obok wystawy w pomienionym pawilonie, wystawiły swój przemysł domowy w rotundzie lub w innych oddziałach. nasz zaś nigdzie więcej nie był reprezentowany. Piękne okazy muzeum hr. Dzieduszyckiego, tylko w części mogły być rozłożone, reszta zaś leżała na kupie albo nawet w pakach, nikt się bowiem z nas tą sprawą nie zajął.

Przyznajmy sobie, że w dziedzinie przemysłu domowego leży jeszcze dużo pola odłogiem, — nie wymagajmy od niego zaraz artystycznego kierunku— lecz praktycznego zastosowania tego skarbu, który w ludzie naszym mamy, to jest dobrej woli i sprytu. Starajmy poddać mu możebność zarobku, a zyskamy zaufanie jego — podniesiemy jego dobrobyt — zapobiegniemy emigracji jego do Brazylii sami zaś ominiemy konsekwencyj, które nas z powodu jego niedbalstwa czekają *R.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. grudnia.

* **Mianowania.** Naczelnik tabuli miejskiej we Lwowie Bieńkowski mianowany został dyrektorem tabuli krajowej we Lwowie.

* **Radcami sądu kraj.** mianowani: sędzia pow. dr. Władysław Daisenberg ze Skawiny, dla Tarnowa, sekretarz rady Stanisław Mardyla z Nowego Sącza dla Nowego Sącza, sędzia powiatowy Leon Ramułt z Brzostka dla Jasła, Bolesław Dziannott z Żywca dla Rzeszowa i Edmund Gärtner z Podgórza dla Krakowa. dalej sekretarz izby radnej sądu kraj. w Krakowie, Maciej Wojcicki dla Jasła, Jan Wojnakiewicz dla Wadowic, sekretarz izby radnej wyż. sądu kraj. w Krakowie dr. Władysław Polityński dla Krakowa.

* **Przeniesienia.** Radcy sądu kraj. Adolf Rybakiewicz z Rzeszowa i Jan Łoziński z Jasła, przeniesieni zostali do Krakowa.

* **Ks marszałek** kraj. Sanguszko przybył dzisiaj z Krasiczyna do majątku swego. Gumnisk, gdzie jutro we czwartek odbędzie się polowanie.

* **Zapiski osobiste.** Pani Modrzejewska, żegnana na dworcu przez dyrekcję teatru, artystów i liczne grono przyjaciół i znajomych, odjechała dziś pociągiem kurjerskim do Krakowa. — P. Tadeusz Czapelski, redaktor warszawskiego *Kurjera Codziennego* przybył do Lwowa.

* **Obywatelstwo honorowe** nadała Rada gminna m. Brzostka p. Franciszkowi Leopoldowi Bilińskiemu, staroście powiatowemu w Pilźnie, uznając jego zasługi, jakie położył około dobra miasta po pożarze.

* **Ślub.** W Krakowie pobłogosławiony został d. 29. zm. związek małżeński pomiędzy panną Zofią Darowską, córką Felicjana, wnuczką śp. Wincentego a p. Bohdanem Kuszlem, właścicielem dóbr z Kongresówki.

* **Egzamin fizykacki** w obecności protomedyka Merunowicza złożyli w ubiegłym tygodniu dr. Władysław Białkowski i dr. Antoni Krokiewicz, obydwaj rodem z Krakowa.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w czwartek, dnia 4. bm. 1890 o godzinie 6 wieczorem

* **Jubileusz.** Onegdaj obchodzono we Lwowie uroczystość jubileuszową czterdziestoletniej pracy oficjała pocztowego p. Horbalskiego. W pięknie przystrojonej sali parterowej ustawiono biurko, przy którem szanowny jubilat przez długi szereg lat pracował, i ubrano je kwiatami i dywanami. Na tem biurku złożono adres gratulacyjny, podpisany przez wszystkich urzędników pocztowych Skoro jubilat się zjawił, pierwszy przemówił doń dyrektor p. Kromp; podnosząc żmudną, niezmordowaną pracę szanownego jubilata, życzył mu, aby jeszcze długie, długie lata mógł pracować dla dobra publiczności i instytucji.

Po przemówieniu dyrektora p. Krompa, składali jubilatowi wszyscy urzędnicy życzenia.

Jubilat, rozrzewniony podziękował za tę serdeczną owację, dodawszy, że jeżeli pracował, to wypełniał tylko swoją powinność.

Następnie naczelny dyrektor poczt, radca dworu p. Antoni Schiffner, przyjmował jubilata na dłuższej audjencji, życząc mu, ażeby i nadal mógł pracować w czerstwem zdrowiu i przez długie lata.

Urządzeniem pięknej tej owacji zajęli się w szczególności: starszy kontrolor p. Maresch i p. Gilnereiner.

* **Przygotowania do święta dzieci** — które przypada na sobotę — są w całej pełni. Ta strona rynku na której w lecie woń rozsiewają liczne kwiaty, wystawione na sprzedaż, zabudowaną jest budkami, w których złocone pierniki, wyobrażające patrona dzieci, główną rolę grają. Na placu Halickim również pomieszczono taki prymitywny kramik— a znane firmy pp. Czyńskiego, Zimmera, Lityński i innych walczą o palmę pierwszeństwa na polu pierników.

Instytucje towarzyskie również nie omieszkają skorzystać ze sposobności św. Mikołaja. Na sobotę zapowiada zabawę dla dzieci Koło literacko-artystyczne i kasyno miejskie. Niewątpliwie tak tu jak i tam zbierze się liczna gromadka dzieci młodszych i starszych.

* **Tacy kawalerowie**, którzy wprawdzie mogli się byli już ożenić — z równem atoli powodzeniem mogą od biedy jeszcze nawet kilka lat pozostać w stanie kawalerskim — postanowili urządzoną przez się zabawą z tańcami, otworzyć zbliżający się sezon karnawałowy. Zabawa ta, która ma prześcignąć wszystkie bale a zarazem kilku prześcigłych kawalerów stawić jak najrychlej przed ołtarzem — nosić będzie miano „pikniku starokawalerskiego“ a odbędzie się około 15. stycznia.

* **Tarnopolski 15. pułk piechoty**, dyslokowany obecnie we Lwowie, a od lat 44 noszący nazwisko ks. Adolfa Nassauskiego, będzie stosownie do najwyższego rozporządzenia nazywać się odtąd pułkiem Adolfa Luksemburskiego księcia de Nassau.

* **O „Prawdzie“ ukraińskiej**, wychodzącej we Lwowie, o której przed paru tygodniami podaliśmy bibliograficzną notatkę, pisze tajemniczo *Czerw. Ruś*, że redaktor jej jest akustycznym przewodnikiem założyciela i głównego protektora *Prawdy* w Rosji, „któremu wolno w każdej chwili do Galicji swobodnie przyjeżdżać i zawsze bywać, nie ściągając na siebie żadnego podejrzenia*.

* **Wieczorek Mickiewiczowski**, urządzony przez młodzież akademicką odbędzie się dziś wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Starannie ułożony i urozmaicony program zapowiada się świetnie. Między innemi, wygłoszoną zostanie zbiorowa deklamacja „Rada“ z „Pana Tadeusza“ i urządzonym będzie obraz z żywych osób, przedstawiający scenę „Przed bitwą“. Przy kasie nabywać będzie można reprodukcje portretu Mickiewicza. wykonanego przez znanego artystę lwowskiego p. Czechowicza.

* **Obchody narodowe.** W Śniatynie odbędzie się w czwartek d. 4. bm. ku uczczeniu 60 rocznicy powstania listopadowego wieczór muzykalno-deklamacyjny.

W Stanisławowie 60 rocznicę powstania listopadowego obchodzono tego roku bardzo pięknie. Staraniem stowarz. rękodzielników Gwiazda“ odbyło się przed południem nabożeństwo żałobne za dusze poległych i straconych w walce narodowej w r. 1830/1. Wieczorem zaś zebrało się w lokalu Gwiazdy“ grono patrjotycznej młodzieży rękodzielniczej. oraz spora garstka inteligencji. Zebranie z gaił burmistrz jędrną i pełną patrjotycznej treści przemową, poczem grono uczestników zasiadło do skromnej wieczerzy, przeplatanej przemówieniami, deklamacjami i śpiewami narodowymi. Około godziny 11 zakończył się obchód przemówieniem zastępcy burmistrza na temat „Kochajmy się“. Cały ten obchód odznaczał się podniosłym nastrojem ducha, niezwykłą powagą i godnością.

W Kałuszu odbył się dnia 29. zm. staraniem członków kasyna wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu A. Mickiewicza. Część zwłaszcza muzyczna zostawiła miłe wspomnienie u słuchaczy tak wyborem tematów jak i artystycznem wykonaniem tychże Wieczorek cały odznaczał się podniosłym nastrojem, a inteligencja tutejsza przybyła nań nader licznie, brakło tylko nieco okolicznego obywatelstwa.

* **Członkowie czytelni akademickiej**, zaproszeni przez stryjską „Gwiazdę“, odbyli wycieczkę do tego miasta w celu wzięcia udziału w obchodzie rocznicy Mickiewiczowskiej i powstania listopadowego. Urządzono wieczorek muzykalno-wokalny, który otwarty został przemówieniem wstępnem akademika Dwernickiego. Zaznaczył on ważność obchodów narodowych, skreślił pokrótce przebieg naszych dziejów porozbiorowych i wysnuł wskazówki jakiemi kierować winniśmy się w dalszej pracy narodowej w duchu prawdziwie demokratycznym. Po wieczorku, przybyli akademicy i wybitniejsi obywatele miasta zebrali się na wspólną ucztę, której przebieg był nadzwyczaj serdeczny.

* **Śledztwo** w znanej sprawie zamordowania artystki teatrów warszawskich. Marji Wisnowskiej, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, już jest ukończone. Z powodu skomplikowania sprawy śledztwo ciągnęło się pięć miesięcy, samych świadków zbadano przeszło stu. Akta śledcze tworzą dwa grube tomy. Zdaje się, że sprawa wraz z aktem oskarżenia wejdzie do sądu w początku grudnia, a termin sądzenia przypadnie w styczniu.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Począwszy od 15 grudnia b. r. zatrzymywać się będą pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 warunkowo po jednej minucie na stacjach w Słotwinie i Jeziernej w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków i od tego czasu wydawać się będzie do tych pociągów bilety jazdy po cenach taryfowych tak do jazdy do Słotwiny i Jeziernej jakoteż do jazdy ze Słotwiny i Jeziernej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 3. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (2·7), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (89% wilg. wzgl.); opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 2.1° C, najwyższa + 1.0° C wczoraj w południe, najniższa — 6.4°C dziś rano po 7.

Barometr opada; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 3. bm. do 12. w południe d. 4. bm.:

Wiatr będzie poł.-wschodni, silny (4—6); średnia temperatura doby obniży się do —4.0°; niebo będzie przeważnie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny, chwilami pogodnie.

* **Jutro**, dnia 4. grudnia: św. Barbary. — św. Fyłymena.

OFIARY.

Dla biednego szewca Langa (zielona 37) nadesłała WPani W. G. z Dąbrowy wołczyszczowskiej złr. 2.

Otrzymane pisma.

Sprawozdanie lwowskiej komisji towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830 za miesiące październik i listopad, nadesłane nam przez skarbnika dr. Goldmana, tak przedstawia stan rzeczy: Dochody: dr. Zdzisław Marchwicki część honorarjum za zastępstwo prezydenta miasta 141·60, Rada nadzorcza gal. Banku kredytowego 100·—, Artur hr. Gołuchowski rocznie 50·—, Ludwik Dolański rocznie 20·—, ks. Jan Siemiński rocznie 6·—, urzędnicy techniczni Wydziału kraj za październik 8·90, za listopad 7·10. Adam Bayski 10·—, Albin Zagórski 5·—, L. S. 3, Szczęsny Kuczkowski 2·—, urzędnicy VII. departamentu magistratu 6·—, Stefan Wysocki złożone przez urzędników Kasy chorych m. Lwowa 6·—, przez delegata Jakóba Asłana w Kołomyi: Roman kniaź Puzyna 5·—, dr. Maksymilian Rosner 3·—, Banert z Gwoździca 2·—, N. 1·— ogółem wpłynęło zł. 376·68 ct.

W miesiącu październiku rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 335 zł. W miesiącu listopadzie rozdano 37 weteranom zapomogi stałe z dodatkiem z okazji 60-letniej rocznicy 445 zł., jednemu weteranowi zapomogę jednorazową 12 zł.

Z resursy urzędniczej. Dnia 7. grudnia br. odbędzie się w nowym lokalu resursy przy ulicy Sykstuskiej nr. 23 (dawna poczta) pierwszy wieczorek muzykalno-wokalny i humorystyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— (*ikz*) **Stanisławów** dnia 2. grudnia. (*Oclenie nauki, a modyfikacja w tym kierunku*). Nasz Batory przed laty trzystu przemawiał do młodzieży słowami zachęty: „*Disce puer — faciam te* mości panie!“. Dziś nauka stała się już nie zaszczytów, ale istnienia warunkiem, i nałożono *cło* na nią... Bo nieinaczej nazwać wypada to nagłe zdwojenie, względnie potrojenie opłaty szkolnej, jaką od lat czteru zastosowano do uczniów, wstępujących do szkół gimnazjalnych, celem powstrzymania ich od zbytniej frekwencji. Że środek taki mógł być racjonalnym dla innych krajów koronnych, w których obok licznych gimnazjów i szkół realnych rozsiane są szkoły rękodzielnicze. przemysłowe, handlowe i t. p. — nie przeczę, ale że nie miał on racji zastosowania u nas — dowodem wzmagająca się raczej frekwencja szkół gimnazjalnych. My bowiem, prócz trzech i półszkół realnych — o wadliwym jak dotąd ustroju — i oprócz dwudziestu sześciu gimnazjów, innych nie posiadamy zakładów, gdzieby nasza dziatwa — po ukończeniu szkół elementarnych — nabywać mogła zawodowej wiedzy; a chcąc synów naszych na gospodarzy kształcić. na leśników, farmaceutów, weterynarzy — znowu uciekać się musimy do gimnazjów, kgdyż przyjęcie ucznia do wymienionych powyżej zakładów zależne ostatecznie od ukończenia co najmniej VI. klasy gimnaz. Naturalnie zatem, że podwyżka czesnego u nas — nie mogła osiągnąć zamierzonego celu. a dotknęła boleśnie stan średni. przysparzając ojcom rodziny trosk nowych i nowych kłopotów, które niech uzmysłowi następujące zestawienie. Wyposażenie ucznia — naturalnie że skromne wymaga przynajmniej 20 złr.; doliczmyż do nich opłatę czesnego a otrzymamy kwotę, która za jednym razem pochłania jeżeli nie połowę, to z pewnością część trzecią miesięcznego dochodu, z którego urzędnik i przeciętny klasy średniej człowiek żyć musi z rodziną; a gdy nadto, co także się zdarza, temu lub owemu ojcu przy dwóch uczniach przyjdzie podwoić kwotę owę, wówczas na pokrycie tego jednorazowego wydatku już i całomiesięczny dochód chyba nie starczy. Ale że chłopcom nie można pozwolić, by hukali po lesie, albo po bruku tłukli szyby sąsiadom — więc ojciec rodziny, a biada, gdy to matka sama, załamawszy ręce, uciekają się do pożyczki, bodaj czy nie do lich-

wiarskiej przeważnie, która potem — jak zmora — trapi tych biedaków przez długie miesiące. A czy to moralnie?...

Że nie — odpowiada nam na to modyfikacja, jaką co do opłaty szkolnej wprowadzono do szkół średnich w roku obecnym. Mianowicie — zgłaszającym się uczniom dozwala się, po odbytym egzaminie, wstępu do gimnazjum bez równoczesnej opłaty szkolnej, a uwolnienie od takowej przyzwala się wyłącznie uczniom, którzy w przeciągu dwóch miesięcy wykażą postęp „zadowalający". Ścisłe wykonanie tego rozporządzenia pozostawia się dyrekcjom, względnie ciału nauczycielskiemu. — Otóż śmiem zapytać panów pedagogów z zawodu, czy możebna, ażeby dziecko, a nieraz dziecko, które po raz pierwszy zasiadło na ławie szkolnej, w tym krótkim przeciągu czasu do tyla się rozwinęło, by po dwumiesięcznej, choćby najstaranniejszej nauce nałamało swój język do należytego wymawiania wokabuł łacińskich, a równocześnie oswoiło się z resztą przedmiotów, których ma do zwalczenia aż — sześć?...

Nie czekając odpowiedzi, przytaczam fakt. Na stu przeszło uczniów, których pomieszczono w tutejszem gimnazju w trzech oddziałach, zaledwie siedmiu, czy tylko pięciu zdołano — mimo przychylnego u posobienia profesorów i dyrekcji — skwalifikować w myśl litery prawa na postęp: „befriedigend"!... a więc sto dzieci miałoby być nieudolnych?.. Zaiste smutny byłby to horoskop dla tej generacji, gdyby na szczęście fatalnego tego wyniku powodem nie był właśnie ów krótki termin kwalifikowania uczniów, którzy pozostawieni po koniec pierwszego kursu; w tym czasie wykazaliby z pewnością postęp „befriedigend" bodaj w połowie ogólnej ilości. To przeciążenie półroczne nie zaszkodziłoby przecie poszczególnym gimnazjom, a półroczna kwalifikacja oparłaby się była na racjonalnej podstawie. Tak zaś część pewna uczniów opuści szkoły, a resztę okupią rodzice z krzywdą rodziny.

Stanęliśmy zatem znowu, gdzie byliśmy przez lat cztery, bowiem szlachetny cel modyfikacji — właśnie — skutkiem połowicznego jej zastosowania nie osiągnął na ten rok celu. Miejmy jednak nadzieję, że nasza Rada szkolna, jako naturalna opiekunka szkolnictwa u nas, wejrzy w tę sprawę, i wyjedna rozporządzenie mocą którego opłata szkolna dla uczniów wstępujących do szkół średnich, zależną się stanie od postępu, — choćby dostatecznego — jaki uczeń po półrocznej klasyfikacji wykaże. Być może, że wówczas także pewien procent odpadnie, ale modyfikacja taka oprze się na zasadach pedagogiki i uczyni zadość sprawiedliwości, przed którą każdy ojciec bez sarkania uchyli czoła.

— **Czytelnie ludowe.** Sir Teodor Martin, obywatel z księstwa Walii, który przez lat dziesięć, bez żadnego rozgłosu, prowadzi w wioskach swoich dzieło prawdziwej oświaty, teraz podzielił się z ziomkami, rezultatami swych usiłowań. Pan Martin miał w Llangollen (w księstwie Walii) mowę, w której zdał szczegółowo sprawę z działalności czytelni ludowych, jakie przed dziesięciu laty u siebie zaprowadził. Wszędzie, w najmniejszej osadzie, gdzie jest bodaj kilka chat, pan Martin założył własnym kosztem czytelnię. Tam gdzie była szynkownia, czytelnię umieścił p. Martin na przeciwległym krańcu wioski. Dlaczego? „Nałogowych pijaków nie uleczę,—mówił,—inni będą wiedzieli, która droga na prawo, która na lewo i może zasmakują w pierwszej, a może i na tamtych przykład oddziała.

I cóż się stało? Oto po dziesięciu latach tej metody, pijaństwo prawie znikło w majętności p. Martin, szynkownie poprzenosiły się gdzieindziej. Prawda, że p. Martin prowadził swoje dzieło con amore. Sam bywał codziennym gościem to w tej, to w innej czytelni; osobiście zwoził z poczty nowości i czasopisma najświeższe, wreszcie, gdy zauważył w kimś szczególną gorliwość i systematyczność w czytaniu, udzielał mu książek ze swej biblioteki w granicach jego specjalności. I jeszcze jedno nowe spostrzeżenie uczynił p. Martin. Oto, że gdy w pierwszych latach wieśniacy czytali przedewszystkiem Dickensa i Thackeraya, a dalej Walter Scotta i Coopera, dzisiaj tylko młodsi tę literatę uprawiają, starsi zaś przepadają za książkami popularno-naukowemi, religijnemi i „newpapers" (gazetami).

Takich ziemian dajcie więcej, i to nie samej Anglii.

— **Dwaj robotnicy** zatrudnieni przy pawilonie przemysłowym na wystawie wiedeńskiej, spadłszy doznali tak ciężkich uszkodzeń, że życiu ich zagraża niebezpieczeństwo.

— **Reporterzy i interwiewy.** Gazeta *France* rozesłała do osób na tę plagę narażonych kwesjonarjusz, i że rzecz dziwna zaprawdę, odpowiedzi nie są jednobrzmiące: na dwadzieścia i dwie, tylko siedm odpowiedzi jest nieprzychylnych; cztery są niejakie, jedenaście uprzejmych. Przytoczymy z nich kilka.

A więc najpierw Saint-Saëns, który oczywiście zapomnieć nie może, że to reporterzy wytropili go niedawno na wyspach balearskich. „Czy ja mogę dać dobre słowo ludziom, którzy przychodzą z całą niedyskrecją pytać się człowieka co jadł na śniadanie, jaką wczoraj czytał książkę, co robi i co robić zamierza? — „Przyjacielu — mawiał Wiktor Hugo — ukrywaj przed światem swe życie, dawaj światu wszystko co czujesz i myślisz. Interwiew, reporter — to cierpienie. A skoro mam sposobność, więc korzystam z niej i uprzedzam, że reporterów, owych rycerzy niedyskrecji, przyjmować będę w przyszłości jak najgorzej. Nie dla tego, żebym osobiście miał co przeciw nim, ale rzemiosła ich, tego systemu wywiadowczego nienawidzę i znosić go, cierpieć pobłażliwie nie myślę. *Kamil Saint-Saens.*"

„Łaskawy panie, reportaż i interwiew są to dwie postacie nienawistnej mi zawsze i wszędzie intruzji i niedyskrecji. Jest to kradzież z włamaniem części naszego życia prywatnego. Sądzę, że to daje dokładne pojęcie co o tem myślę. *Karol Gounod.*"

„Panie! Reporter przychodzi. Albo się go przyjmuje, albo nie. Jeżeli się go przyjmie, trawestuje to co słyszał i widział, i czyni z ciebie wspólnika swojej ignorancji. Jeżeli się go nie przyjmie, zełże bezczelnie rozmowę której nie było albo wydrukuje, że nie przyjąwszy go znieważyłeś „prasę" (!). Domyśl się zatem co ja myślę o reporterze i interwiewie. *Sardou.*

„Dajcie mi spokój święty! Ani czytać interwiewów ani doznawać ich nie lubię. Co mnie obchodzi czy Gounod lubi rzodkiewkę, albo Gounoda, czy ja ją lubię? *Coquelin młodszy.*

„Są dwa typy reporterów. Pierwszy — to dziennikarz bez talentu, który uprawia rzemiosło nudne dla siebie, ale zajmujące dla pewnej części publiczności, chciwej szczegółów życia prywatnego niektórych ludzi. Ten może być uczciwym człowiekiem i zdając sumiennie sprawę z tego co widzi i słyszy zarabiać uczciwie na życie. Ale jest inny typ reportera, prawdziwa zakała dziennikarstwa, za pan brat z lokajami, wciskający się do twego buduaru lub gabinetu, kradnący nieraz jak go nikt nie widzi, chytry, przebiegły i do kradzieży i do szantażu zdolny. Tego zniweczyć, tego zmiażdżyć należy. Na dziesięciu reporterów jeden bywa podobnym do pierwszego typu... *Sara Bernhardt.*"

Panie! Interwiew jest niebezpieczeństwem. Przyzwyczaja on mężów stanu do improwizowania swoich przekonań. Niechaj członek parlamentu z trybuny głosi to co myśli, niechaj zabiera głos w komisji, wśród kolegów. Niechaj nie wynosi swych opinij na targowisko publiczne za pośrednictwem reporterów. *Leon Say.*"

„Panie, chciej wybaczyć, że nie powiem co myślę o reporterze i interwiewie. Kiedy nie mam nic dobrego do powiedzenia o ludziach i rzeczach — milczę; jest to jedyny sposób okazania im pobłażliwości i dobroci. † *O. Dilon.*"

Że powyższe siedm głosów są szczere, nikt chyba nie nwątpi.

— **Poczta elektryczna.** Na ostatniej wystawie w Bostonie przedstawiony był model urządzenia do przesyłania za pomocą elektryczności listów i pakietów który przy ocenieniu przez znawców wydał się tak praktycznym, iż postanowiono zastosować go wzdłuż kolei żelaznej, idącej od Bostonu do Nowego Jorku.

Budowa została obecnie ukończoną i rezultat sprawdził najlepsze oczekiwania.

Zasada urządzenia polega na przebieganiu stalowego z obu końców mającego formę ostrokręgu cylindra, w środku którego znajdują się pakunki, przez szereg selenoidowych wydrążonych rolek, około których biegnie prąd elektryczny, w ten sposób, że każda z rolek kolejno na biegnący przez nie cylinder wywiera siłę przeciągającą i tem samem uskutecznia ruch. Osiągnięty pospiech przesyłki wynosi dwie mile amerykańskie (około 3¹/₄ kilometra) na minutę cała zaś linja ma około 3.000 stóp długości. Budowa spoczywa na mocnych, w ziemię wkopanych słupach, odległych od siebie o 6 stóp i wzniesionych nad ziemię 5 stóp wysoko. Motor elektryczny mieści się w domu, na którego dachu zbudowane jest obserwatorjum dla śledzenia przebiegu cylindra. W niższej części domu ulokowana jest lokomobila o sile 20 koni i maszyna dynamo-elektryczna wytwarzająca prąd o sile 1.000 wolt. Prąd ten zarazem użyty jest do oświetlenia linii. Spoczywające na drewnianych słupach, selenoidy okręcone są 20 funtami przewodniego drutu. Dwie szyny, które po nad wózkiem pocztowym i pod nim służą za drogę, prowadzą przez te rolki selenoidowe w ten sposób, że dolna szyna połączona jest z jednym biegunem dynamicznej maszyny, drugi zaś biegun połączony jest z przewodniczym drutem, przeprowadzonym do tej szyny równo legle. Drut ten ze swej strony stoi w związku z sekcjami górnej szyny, stojącemi od siebie o 6 stóp odległości. Wóz jest stalowym cylindrem, mającym 12 stóp długości a 10 cali średnicy; waży on 350 funtów i porusza się na dwóch kółkach, idących po dolnej szynie, podczas gdy trzecie kółko biegnie po górnej.

— **Ruch ludności we Francji.** Dnia 15. bm. *Journal Officiel* ogłosił szczegółowe sprawozdanie o ruchu ludności we Francji w ciągu lat 1888 i 1889. Depopulacja stopniowa Francji zdaje się być na podstawie tego sprawozdania stwierdzona. W r. 1888 zawarto małżeństw 276.848, rozwodów było 4.708, urodzeń 882.649, śmierci 837.867. W r. 1889 zawarto małżeństw 272 934, rozwodów było 4.687, urodzeń 880.579, śmierci 804.933. Rok 1889 porównany z r. 1888 wykazuje o 3.914 mniej małżeństw i 2 060 urodzeń. Z ilości urodzeń i śmierci, widzi się, że ściśle prawie tyle ludzi się rodzi ile umiera. Małżeństw nie zawierano we Francji nigdy tak mało, jak obecnie, procent zszedł do 7·1 na 1000 mieszkańców. Gdyby tak dalej miało się dziać, możnaby przewidywać wyczerpanie narodowości i jej zagładę.

Takie myśli nastręcza sprawozdanie dziennika urzędowego, i nie można się zaiste dziwić, że prasa podnosi alarm, że widmo zagłady Francji przed sobą widzi oraz środki zaradcze obmyśla. Jeden z organów tej prasy zaleca między innemi rozszerzyć dawne premium napoleońskie udzielania rodzicom dwanaściorga dzieci w ten sposób, ażeby każde stadło mające więcej nad pięcioro dziatwy dla wszystkich nowonarodzonych otrzymywało stypendjum na wychowanie i wykształcenie. Ani słowa, że na pozór wygląda to zachęcająco zwłaszcza w naszych czasach, kiedy tak trudno dzieci wychować. Tylko wielka kwestja czy ta sprawa w ogóle zachęty potrzebuje i czy zachęta posunie ją na lepsze tory?

Teatr, literatura i muzyka.

— *(En)* **Opera.** „Żydówką" rozpoczęto wczoraj sezon operowy.

Wnosząc z pierwszego przedstawienia, powodzenie tegorocznej opery może być niezwykłe; personal bowiem jaki się wczoraj przedstawił jest bardzo dobry, druga zaś jego połowa, którą publiczność pozna w „Mignon", „Giocondzie" daje niemniejszą rękojmię sukcesów.

„Żydówkę" odśpiewano wczoraj doskonale, co daje się powiedzieć nietylko o poszczególnych solowych ustępach ale i o zbiorowych — ogólne też wrażenie było nadzwyczaj korzystnie. Świetnie wywiązała się ze swego zadania p. Pawlikówna, której głos się wypełnił, wzmocnił i nabrał barwy dramatycznej, nie postradawszy swego sympatycznego dźwięku; wykonanie zaś uzyskało wiele na spokoju i wydoskonaleniu szczegółów. Pan Jaromin powrócił znowu do dawnych względów publiczności, która go słusznie wyróżnia za sumienny artystyczny jego śpiew. Nowy tenor p. Warmuth okazał się nabytkiem bardzo dobrym, bo też i głosem i sposobem śpiewania przewyższa stanowczo wszystkich jakich od kilku lat miewaliśmy. Publiczność oklaskiwała go żywo po arji, którą nawet powtarzał. Oklasków w ogóle było wczoraj nadzwyczaj dużo, bo nietylko troje artystów pierwszego rzędu: p. Pawlikówna i pp Jeromin i Warmuth, ale i pani Skalska wraz z p. Laskowskim za poprawne odśpiewanie swych partyj wynagradzani byli brawami. Żałujemy jedynie, że gdy po raz pierwszy dyrekcji udało się złożyć dobry ansambl polski — p. Warmuth jeden jedyny, śpiewa po włosku mimo, że miał dość czasu, aby partje przestudjować.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj we środę „Mały Faust" komiczna opera w 3 aktach a 4 obrazach Hervego. Zupełnie nowa wystawa. We czwartek „Mignon" opera w 4 aktach Thomasa, pierwszy występ panny Janiny Łukaszewskiej, primadonny opery włoskiej. W piątek „Mały Faust". W sobotę „Gioconda" opera w 4 aktach Pouchiellego.

— Artyści malarze lwowscy zamierzają wykonać wspólną paletę, którą następnie złożą w darze lwowskiej reprezentacyi, jako kamień węgielny funduszu na budowę, własnego domu.

Dział ekonomiczny.

— **Z Izby handlowej.** C. i k. ministerstwo wojny postanowiło dotychczas w wojsku przypisane ocele wśrubowane w podkowy końskie, zastąpić innemi według nowego wzoru, jakie obecnie już częściowo w wojsku i u wielu prywatnych są używane. Pp. przemysłowcy, trudniący się wyrobem oceli, mogą na zażądanie wzory nowych oceli, względnie odnośne rysunki otrzymać bezpłatnie w składzie materjałów artyleryjskich w Wiedniu.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 3. grudnia 1890.

Lwów: Pszenica 7·50 do 8·10, żyto 5·80 do 6.25 owies obroczny 6·30 do 6·70, jęczmień 5·80 do 7.—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.15 do 7·95, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·40, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·— do 7·60, żyto 5·50 do 6·15. jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·20, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45· – do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·50 do 8.25, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·40 do 6·85, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—. rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·—zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Owies poszukiwany, zresztą usposobienie spokojniejsze.

Ostatnie wiadomości.

Rosyjska *Czerwonaja Ruś*, której nie wsmak ostatnie zajścia ruskie, powiada, kończąc swoje opowiadania zakulisowe o tych zajściach, co następuje:

„Jeżeli trzej posłowie (pp. Romańczuk, Siczyński, Teliszewski) przedstawili namiestnikowi sprawę swoją w różowych kolorach, to oszukali przedstawiciela krajowego rządu i za to powinni być odpowiedzialni nie tylko przed państwem, ale także przed rosyjskim i polskim narodem w Galicji. — Tak przynajmniej mniemamy my, nie chcąc wierzyć w to, aby rządowi szło o rozbicie galicyjskiej Rusi na trzy partje i o przyłączenie Ukrainy do Austrji"(!) Tak mówi organ moskalofilski, chcąc zapewne powołaniem się na stosunki międzynarodowe z Rosją sterroryzować władze austrjackie. Gra śmiała!

Wedle dzienników wiedeńskich zwołana na dzień jutrzejszy Rada państwa będzie obradować do 20. bm., zbierze się zaś ponownie dopiero w pierwszych dniach lutego.

W Izbie posłów Rady państwa zachodzą pewne zmiany osób: Koło polskie straciło dr. Machalskiego przez śmierć, a dr. Bobrzyńskiego wskutek złożenia przez tegoż mandatu. W miejsce pierwszego wybrany został dr. A. Sokołowski, w miejsce drugiego Ant. hr. Wodzicki.

Klub staroczeski ujrzy w swym gronie dr. Józefa Kaizla, który został wybrany w miejsce zmarłego Salaszka, jako też br. Morseya w miejsce śp. ks. Pscheidena i hr. Mladota Solopisk (niemca) w miejsce również zmarłego ks. Posselta.

Klub Hohenwarta, przez śmierć, stracił hr. Pozzę, w którego miejsce nikt jeszcze nie wybrany; a p. Kossowicz z tegoż klubu, złożył mandat, który po nim piastować będzie p. Gustaw Marin.

Nakoniec krzesło na lewicy, opróżnione wskutek unieważnienia wyboru p. Auspitza, zajmie p. Karol Lebwohl.

Fremdenblatt: Wczoraj d. 2. bm. po południu zebrali się w ministerstwie spraw zagranicznych niemieccy i austro-węgierscy delegaci dla rokowań handlowo cłowych. Delegatów niemieckich wprowadził ambasador niemiecki ks. Reuss, poczem Kalnoky zagaił obrady długą przemową, w której podniósł, jak ważna jest ta sprawa dla ekonomicznych interesów obu państw, tudzież dla dalszego ułożenia się handlowo-politycznej sytuacyi Europy. Hr. Kalnoky wyraził nadzieję, że obrady mimo tego, że istnieją niezaprzeczenie jeszcze trudności, doprowadzą do pomyślnego rezultatu i że w ten sposób stosunki handlowe między Austro-Węgrami a Niemcami tworzyć będą uzupełnienie istniejącej między temi państwami ścisłej przyjaźni politycznej. Wszyscy członkowie konferencji zobowiązali się do trzymania w jak najściślejszej tajemnicy przebiegu obrad. Hr. Kalnoky przedstawił potem szefa sekcji Szögyenyego jako swego zastępcę przy obradach. Poczem pod przewodnictwem Szögyenyego rozpoczęto obrady. Dzisiaj 3. grudnia odbędzie się dalszy ciąg.

Köln. Ztg. potwierdza wiadomość, że w połowie grudnia, za inicjatywą ministra handlu, odbędą się w Berlinie narady co do międzynarodowych układów w celu kontynuowania ustawodawstwa o zabezpieczeniu robotników.

Pol. Corr. donosi z Rzymu, że kardynał Rampolla i austr. poseł przy Watykanie hr. Revertera odbyli ponowną konferencję o sprawie nieprawidłowych metryk na Węgrzech.

Budap. Corr. donosi, że minister rolnictwa hr. Betlen powrócił już z Wiednia, gdzie z hr. Taaffem konferował w sprawach weterynaryjnych. Oba rządy układają się co do energicznych zarządzeń, tyczących się zarazy pyskowej i racicowej.

Przy sprawie zamordowania jen. Seliewrstowa wyłoniła się wiadomość, odsłaniająca rąbek zasłony, pokrywającej tajemniczą organizację rosyjskiej policji tajnej. Dziennik paryski *Matin*, zaprzecza wiadomości, jakoby w celu śledzenia Padlewskiego wysłano do Paryża czterech agentów, byłoby to bowiem rzeczą bezpotrzebną, gdyż Rosja utrzymuje w Europie międzynarodową policję, strzegącą pilnie nihilistów, a działającą się na cztery brygady: berlińską, londyńską, paryską i zurychską. Głową jej jest rosyjski konsul jeneralny w Berlinie. Poselstwa rosyjskie nie mają żadnego z tą policją związku. Każde z czterech wymienionych miast ma 24 do 30 agentów z zastępcą szefa na czele. Policja ta stoi w związku z policją w Rosji i oddaje wielkie usługi rządowi carskiemu, śledząc nihilistów. Odkrycie fabrykacji bomb przez nihilistów paryskich ma być jej dziełem.

Kodyfikacja węgierskiego prawa cywilnego o małżeństwie jest już przygotowaną przez ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego. *Jogi Szemle* pisze o niej, że nie będzie polegać na obowiązującym ślubie cywilnym. Strony należące do jednego wyznania obowiązane będą zawierać śluby przed księdzem swojego wyznania, jak to było dotąd. Do różnych wyznań należące (tak uznanych, jak i nieuznanych) będą mogły zawierać śluby przed władzami cywilnemi, jeżeliby względy religijne stanowiły przeszkodę małżeństwa. Rozwody i związane z rozwodami sprawy należeć będą wyłącznie do sądownictwa cywilnego.

Obiega pogłoska, iż przewódca staroczechów dr. Rieger wyjeżdża podobno do Nizzy i nie weźmie udziału ani w obradach parlamentu, ani w dodatkowej sesji sejmu.

Z Pesztu donoszą, iż kwestja uregulowania waluty ma być wkrótce poruszoną w węgierskiej Izbie dep., albowiem poseł Harauszky zamierza zainterpelować ministra skarbu co do obecnego stanu rokowań z Austrją, dalej co do zamiarów rządu węgierskiego, wreszcie oddziaływania ostatnich wypadków finansowych na kwestję waluty.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 3. grudnia. Radca pocztowy Lier mianowany dyrektorem poczt na Bukowinie. Przybył tu czeski marszałek krajowy, ks. Lobkowic.

Najwyższa rada sanitarna dlatego zabroniła lekarzom używać limfy dr. Kocha, ponieważ wielu lekarzy, nie zbadawszy rzeczy dostatecznie, bierze się do leczenia tą limfą, która poniekąd bardzo gwałtownie działa, tudzież ponieważ flaszeczki z limfą nie mają pewności swego pochodzenia.

Praga d. 3. grudnia. Pozostanie w sejmie Riegera na czas styczniowej dodatkowej sesji i współudział jego w dalszem działaniu ugodowem zależne są od wyniku obecnych jego rokowań we Wiedniu.

Budapeszt d. 3. grudnia. Minister prezydent Szapary przedłożył projekt ustawy o wprowadzaniu wojsk bośniackich na terytorjum węgierskie.

Berlin d. 3. grudnia. Według *Nationalztg* dr. Koch nie przyjął ofiarowanej mu dotacji państwowej.

Berlin d. 3. grudnia. Rada związkowa dodała do §. 28. nowelli do ustawy o kasach dla chorych robotników ustęp, według którego robotnicy, którzy niesłusznie łamiąc kontrakt, zajęcie tracą, tracą zarazem pretensje swoje do kasy.

Do większych miast Alzacji i Lotaryngii dozwolony został dowóz włoskiego bydła rzeźnego.

Paryż d. 3. grudnia. Wszyscy prefekci departamentów zagranicznych otrzymali nową instrukcję, nakazującą z całą ścisłością czuwać nad cudzoziemcami wszelkiej narodowości, którzyby stawali się podejrzanymi o naruszanie ustawy przeciw szpiegom.

Rząd pozwolił używać limfę kochowską tylko w szpitalach, aby nie było nadużyć.

Kotar d. 3. grudnia. W. ks. rosyjska Stana, księżna Leuchtenberska i ks. Anna czarnogórska, które tu jachtem rosyjskim „Roksana" przybyły, odjechały do Cetyni.

Bruksela d. 3. grudnia. Rząd holenderski zażądał przedłużenia terminu, do którego miałby się oświadczyć w sprawie ceł importowych w państwie Kongo.

Jestto rzeczą niemożliwą, gdyż potrzebaby ku temu nowej konferencji, której zwoływać niepodobna, skoro d. 2. stycznia upływa termin dotychczasowy.

Paryż d. 3. grudnia. Niemcy będą w Luksemburgu reprezentowane przez rezydenta, Francja przez rezydenta w stopniu posła. Austrja jeszcze nie powzięła postanowienia w tym względzie.

Petersburg d. 3. grudnia. Car i carowa przyjęli Bożkowicza, byłego ministra serbskiego, a obecnie członka Rady stanu, bardzo uprzejmie. Koła literackie i polityczne przyjmują go z odszczególnieniem.

Petersburg d. 3 grudnia. W tutejszych kołach finansowych nie wierzą, aby rząd dał jakie deklaracje co do waluty. Minister skarbu jak dawniej, tak i teraz odpowiada, że jest zwolennikiem waluty złotej, a zresztą uporczywie milczy.

Londyn d. 3. grudnia. Wismann przybył dnia 30. z, m. do Zanzibaru. W Witu ogłoszony został protektorat angielski.

Londyn d. grudnia. Wczorajsze poranne posiedzenie deputowanych, należących do narodowego stronnictwa, było burzliwe. Zwolennicy Parnella obwiniali swych przeciwników o to, że postępowanie ich jest haniebne i że wysyłają do Dillona kłamliwe depesze. Healy zarzucił zwolennikom Parnella, iż przez to, że wciąż zabierają głos i wygłaszają długie mowy, dążą do tego, aby rozprawy przewlec w nieskończoność, bo oto już trzeci dzień toczą się obrady bez żadnego rezultatu. Widocznie chcą zwolennicy Parnella przez takie swoje postępowanie tj. przez obstrukcję, nie dopuścić do tego, aby zgromadzenie powzięło ostateczną uchwałę w sprawie Parnella. Parnell nazwał tę uwagę Healyego bezczelną.

Wiedeń dnia 3. grudnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 90.80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 162.25. Akcje Unionbanku 240·50. Akcje kolei Karola Ludwika 204·25. Akcje kolei Północnej 277.50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 136.—. Losy tureckie 37·—. Akcje kolei Państwowej 244·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228.— Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50 Losy komunalne wiedeńskie 148.50. Akcje Tow. tureckiego 144.75. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 224.75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·—. Akcje Bankvereinu 118.—. Rosyjski rubel papierowy 134·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·30. 5% renta węg. pap. 99·75. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. grudnia. (Z Izby handlowej)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·50	205·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·—	229·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·25	107·95
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	99·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100.10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic funduszu propinacyjnego 4%	92·—	92·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·10	100·80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·38	5·50
Napoleondor	9·04	9·15
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·33½	1·35½
100 marek niemieckich	56·35	56·95

NADESŁANE.

(Bubryk to nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie stosuje.)

Homeopata M. Rosenkranz

leczy za pomocą najnowszych metod homeopatycznych choroby wewnętrzne i zewnętrzne, szczególnie zaś zastarzałe cierpienia.

Ordynuje od godz. 9—11 i od 2—5.

Lwów, plac Bernardyński l. 15. 440

NEUSTEINA 409

ocukrzone pigułki krew przeczyszczające

św. Elżbiety, wypróbowany, przez najznakomitszych lekarzy zalecany środek na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 10 ct., rolka 120 pig. 1 złr. **Przed naśladownictwem ostrzega się.** Tylko te prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzone jest naszym prawnie zaprotokołowanym znakiem ochronnym: w czerwonym druku „św. Leopold" z naszą firmą „Apotheke zum heil. Leopold, Wien, Stadt. Ecke der Spiegel- und Plankengasse". Do nabycia we Lwowie w aptekach pp.: **P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Belsera i A. Sklepińskiego.— W Kołomyi: w aptece p. Witosławskiego.**

Po powrocie z *Berlina* ordynuje jak dawniej od 3 do 5 w chorobach płuc, gardła i nosa

Dr. Teofil Stachiewicz

plac Marjacki 8, telefon 284.

Rozbiór mikroskopijny plwocin wykonuje na żądanie osobiście. 441

Nowe arkusze kuponowe.

Ostatni kupon *5% obligacyj węgierskiej renty papierowej I—III emisji* zapadnie dnia 1 grudnia br. Nowe arkusze kuponowe wydawane będą za zwrotem talonów (asygnacyj na nowe arkusze kuponowe), należących do odnośnych obligacyj. Dla szanownych abonentów *Nadziei* i moich klientów załatwiam zamianę za zwrotem li tylko własnych wydatków.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów, Akademicka 18.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg pośpieszny	Pociąg [illegible]	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20	**7·30**	**3·15**	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·11**	**2·38**	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		5·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**3·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·16**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4.34

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. sztukę.

134)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Gdybym była jeszcze młodą, powiedziałabym ci: „Chodź, obejmij mnie wpół i pocałuj". Byłabym gotowa nawet taką wymierzyć ci zapłatę. A przyjąłbyś moją propozycję, za to ręczę... dwadzieścia lat temu.

Lecz dziś, jestem już stara.

Ha! mogę tylko zadowolnić pańską ciekawość i w ten sposób uiścić mój dług wdzięczności.

Wszak byłeś pan ciekawy niektórych szczegółów mojego życia, gdyś się tu zjawił, szczegółów, o których dowiedzieć się możesz tylko odemnie, szczegółów, których dotychczas nie wykryłeś?

Poznasz je niebawem. Ciekawości twojej stanie się zadość. Uczynię wszystko, co jest w mej mocy, aby cię zadowolnić, nieoceniony mój przyjacielu!

Przed laty dwudziestu siedmiu, byłeś, o ilmi się zdaje, chłopcem malutkiem; ja w owym czasie przystojną, młodą kobietą. Mieszkałam w Starem Welmingham, miałam za męża wielkiego głupca, i znałam (mniejsza o to w jaki sposób) pewnego jegomościa (mniejsza o to, kogo).

Nie będę o nim mówić po nazwisku. Po co? Wszak nazwisko to nie było jego własnem. Nie posiadał żadnego, jak już o tem wiesz sam.

Objaśnię więc tylko, w jaki sposób wkradł się w moje łaski.

Byłam stworzona na wielką panią. On zadawalniał wrodzone moje popędy. Innemi słowy, zachwycał się moją urodą i kupował mi prezenta.

Nie ma na świecie kobiety, któraby się oparła wyrazom zachwytu i podarkom (szczególniej jeśli są takie, jakich pragnie).

Ma się rozumieć, mój wielbiciel chciał czegoś wzamian: żaden mężczyzna nie daje prezentów darmo.

I jakże pan myślisz, czego pragnął? O! drobnostki! Kluczy od zakrystji i od szafy z księgami.

Naturalnie, skłamał, gdym go pytała, na co mu potrzebne te klucze.

Mógł oszczędzić sobie trudu. Nie wierzyłam mu. Prezenta jednak mi się podobały i chciałam ich mieć więcej.

Więc dostałam mu klucza potajemnie, lecz potajemnie również śledziłam go, raz, drugi i trzeci, aż wreszcie za czwartym razem dowiedziałam się o co mu chodzi.

Nie byłam nigdy skrupulatną, więc też nie miałam nic przeciwko temu, aby dodał jeszcze jeden akt ślubny do tylu innych, zapisanych w księdze.

Wiedziałam, ma się rozumieć, że to wielkie nadużycie, lecz ponieważ nie ja byłam stratną, więc mi to było obojętnem. Przytem nie miałam dotychczas zegarka, a on obiecał mi go sprowadzić z Loudynu.

To uśpiło ostatecznie moje skrupuły.

Gdybym wiedziała wówczas, iż fałszerstwo takie jest zbrodnią, za którą prawo wymierza straszną karę, zapewne nie byłabym przyłożyła doń ręki, a nawet wydałabym owego nędznika w ręce sprawiedliwości. Lecz byłam nieświadoma konsekwencyj podobnego kroku, a pragnęłam bardze mieć zegarek!

Postawiłam jeden tylko warunek, a mianowicie, aby wspólnik mój wyjawił mi całą prawdę. I ja byłam ciekawą, nie mniej od pana.

Zgodził się na ten warunek, a dlaczego, dowiesz się pan zaraz,

Oto, co mi wyjawił, bardzo niechętnie, wprawdzie. Zdobyłam te zwierzenia, po części zręcznemi pytaniami, po części perswazją. Chciałam znać całą prawdę, i o ile mi się zdaje, poznałam ją

O stosunku ojca swojego do matki dowiedział on się dopiero po śmierci tej ostatniej. Wówczas to ojciec wyjawił mu tę tajemnicę, obiecując, że go usynowi. Umarł wszelako, nie dotrzymawszy obietnicy, nie sporządziwszy nawet testamentu.

Syn (trudno go za to potępić) pomyślał sam o sobie. Przybył natychmiast do Anglii i objął majątek w posiadanie. Nikt go nie posądzał o przywłaszczenia sobie cudzego mienia i nikt też nie protestował.

Rodzice jego żyli ze sobą, jako małżeństwo pobłogosławione przez kościół; ci, co ich znali (a było ich niewielu) nie przypuszczali, aby związek ich był bezprawnym.

Właściwy spadkobierca był to daleki krewny, który nie spodziewał się wcale spadku i znajdował się w owym czasie po za morzami i górami. Więc też przywłaszczyciel nie napotkał żadnych trudności i objął majątek w posiadanie.

Dotąd wszystko szło gładko, lecz niepodobna było obciążać hypoteki bez przedstawienia dwóch dokumentów: metryki i aktu ślubnego rodziców. Metrykę otrzymał łatwo: urodzony był zagranicą i dokument ten sporządzony został jak najformalniej; lecz osiągnięcie drugiego świadectwa przedstawiało pewne trudności. Trudności te przywiodły go do Starego Welmingham.

Gdyby nie pewien wzgląd, byłby się udał do Knowlesbury.

Matka jego mieszkała tam bezpośrednio przed poznaniem ojca, a zamieszkiwała pod panieńskiem swojem nazwiskiem; była ona bowiem kobietą zamężną, poślubioną w Irlandji; mąż jej obchodził się z nią okrutnie, następnie zaś porzucił ją dla kogo innego.

Tem właśnie sir Feliks tłómaczył wobec syna niejasny swój stosunek.

Dziwisz się pan może, dlaczego, syn wiedząc, iż rodzice jego poznali się w Knowlesbury, nie wykonał swojej sztuczki w księgach miejscowego kościoła? Nie uczynił on tego, gdyż pastor, który pełnił obowiązki duchowne w kościele w Knowlesbury w roku tysiąc ośmset trzecim (kiedy to, stosownie do metryki, powinien się odbyć ów ślub), żył jeszcze w chwili, gdy mój wróg obejmował w posiadanie majątek, na początku roku tysiąc ośmset dwudziestego siódmego. Ta okoliczność skłoniła nieprzyjaciela mojego do skierowania swych działań w inną stronę.

Stare Welmingham było miejscem również odpowiedniem jak i Knowlesbury. Ojciec jego bowiem wywiózł ztamtąd matkę i zamieszkał z nią w małym domku nad rzeką, opodal od naszej wioski.

Ponieważ znany był ze swego zamiłowania do samotności za czasów kawalerskich, więc nie dziwiono się temu życiu odosobnionemu po rzekomym ślubie. Gdyby nie był potwornie ułomnym, zwróciłoby to z pewnością uwagę, lecz sądzono, że pragnie ukryć brzydotę swą i kalectwo.

Mieszkał on w naszem sąsiedztwie do chwili, w której odziedziczył Blackwater Park.

I któż mógł zaprzeczyć, po latach dwudziestu trzech lub czterech, iż ślub jego odbył się w kościele w Starym Welmingham?

Syn zatem uznał naszą wioskę za miejsce najstosowniejsze dla naprawienia tej niedokładności.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.

PRAKTYKANTA potrzebuje handel K Zygmuntowicza, Turka p. Chyrów.

KAMIENICA pierwszorzędna we Lwowie do nabycia z ułatwioną spłatą. Objaśnienia w Biurze ogłoszeń, Kopernika 11.

KONIAK francuski, prawdziwy
1985 poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie, plac Marjacki 7.

Na święta!
Świece kościelne
woskowe i stearynowe.
ŚWIECZKI
na drzewka Bożego Narodzenia.
Jezuski woskowe
po ct. 25, 90, złr. 2·50, 3·80 i 5.
Żłobki z Jezuskami
woskowemi
po ct. 12, 30, 80, złr. 1·50, 3 i 10.
Koszyczki woskowe
z Jezuskami
po ct. 30, 40, 60 i złr. 1.
Aniołki woskowe
po ct. 50 i złr. 2·20.
Kwiaty do świec, Bukiety wazonowe
na ołtarz 2044
poleca najtaniej
Fabryka świec woskowych
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.

KASY stare i nowe sprzedaje
1545 najtaniej
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

NOWY WYNALAZEK
PARF^UM IXORA
ED. PINAUD
Mydło..... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada..... à l'IXORA
Olejek..... à l'IXORA
Puder ryzowy..... à l'IXORA
Kosmetyk..... à l'IXORA
37, Boul^d de Strasbourg, 37
1896

SIROP du Dr FORGET
150,000 Chorych
NA KASZLE
Katary, Kokluszz
Bezsenność i Kryzys Nerwowe
WYLECZYŁO SIĘ PREZ UŻYCIE
SYROPU Dra FORGET
w PARYŻU
36, Rue Vivienne

SUKNA.
Najnowsze i najlepsze sukna posyłamy najchętniej franco w wycinkach na próbkę.
Fabryczny skład sukna „Zum weissen Lamm"
2045 **w Bernie.**

OLEJEK SŁUCHU ekstrakt wynaleziony przez c. k. lekarza **Dr. Schipek**, a jak najchlubniej uznany przez wiele lekarskich powag krajowych i zagranicznych z powodu swej siły uzdrawiającej, leczy bowiem każdą, byle nie z urodzeniem nabytą **głuchotę, a szum w uszach, strzykanie w uszach** etc. natychmiast usuwa — można dostać w cenie 1 złr. 50 ct. w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach u apt. Willibalda Beldowicza i w Tarnopolu u apt. K. Kahane. 1987

Najlepsze Czernidło na świecie.
Czernidło St. Fernolendta
WIEDEŃ
znane od roku 1835
CZERNIDŁO
to **nie zawiera w sobie witryoleju,**
1579 daje **łatwo** bardzo
czarny lśniący połysk,
czyni skórę **trwałą.**
Do nabycia wszędzie.
Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu **Fernolendta,** i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:
ST. FERNOLENDT.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Piotra Möllera TRAN WĄTROBIANY
przez lekarzy uznany za najskuteczniejszy i **przyjemnie smakujący** przeciw
cierpieniom piersiowym i płucnym
zołzom, liszajom, osłabieniu etc. 1976
Cena za flaszkę 1 złr.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach i handlach drogueryj i materjałów.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 1720
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1719
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%.** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Dwanaście wielkich illustracyj
Andriollego, Jankowskiego, Kaczora-Batowskiego, Kossaka, Makarewicza, Młodnickiej, Popiela i Stachiewicza
i 22 mniejszych illustracyj
T. Popiela (do „Sonetów miłosnych")
obejmuje ozdobne wydawnictwo 2039
MICKIEWICZA
„Ballady, Romanse, Sonety i pomniejsze Poezje"
wychodzące w 7 zeszytach po **75 ct.** (z przesyłką **80 ct.**)
Każdy zeszyt w objętości 40 stronic.
Nakładem księgarni
H. ALTENBERGA WE LWOWIE.
Już wyszedł zeszyt pierwszy!
obejmujący illustracje do „Rybki" i „Lilii".

CENNIK
PŁÓCIEN I BIELIZNY STOŁOWEJ
wyrobu ręcznego z czysto lnianej przędzy, biechowane
po najniższych cenach
Franciszka Długosza w Korczynie (obok Krosna)
zaszczyconego we Lwowie w roku 1881 dyplomem uznania.
Nr. 20, sztuka po 9 złr., szerokość 78 centymetrów,
Nr. 30, „ 11 „ „ „
Nr. 40, „ 12 „ szerokość 82 „
Nr. 50, „ 14 „ „ „
Płótna cieńsze wchowe na koszule:
Nr. 60, sztuka po 16 złr., szerokość 85 centymetrów,
Nr. 80, „ 19 „ „ „
Nr. 100, „ 21 „ „ „ 2031
Płótna na prześcieradła:
Nr. 30, szerokość 150 centymetrów 21 złr.
Nr. 50, „ 165 „ 28 „
Długość każdej sztuki wynosi 35 metrów.
CHUSTECZKI DO NOSA z Nr. 100, 55 centymetrów kwadr. ze szlaczkiem wokoło, cena tuzina 3 złr.
OBRUSY 145 centymetrów szerokie — metr po 90 ct.
SERWETY 65 centymetrów w kwadrat — tuzin 3 złr.
OBRUSY, adamaszkowy wyrób, na 6 osób, 176 centymetrów szerokie, z frenzlami wokoło i takież **SERWETKI**, razem 3 złr. 50 ct.
DYMA 85 centymetrów szeroka, metr po 42 ct., sztuka 14 złr.
PŁÓTNA ŻAGLOWE na letnie ubranie 65 centym. szerokie, metr po 30 ct.
RĘCZNIKI 45 centymetrów szerokie, 150 długie, tuzin 3 złr. 75 ct.
ŚCIERKI 75 centymetrów w kwadrat, szlaczek wokoło czerwony lub niebieski, tuzin 2 złr. 50 ct.
Cennik na żądanie wraz z próbkami wysyłam opłacone.

Uznane jako najznakomitsze perfumy do chustek itp. są:
LOHSE'GO sławne **Specjalności perfumeryjne:**
Lohse'go
Maiglöckchen. 1974
Héliotrope blanc.
Rose Maréchal Niel.
Goldlilie.
Peau d'Espagne.
Nowość!!
Lohse'go
Lilas blanc.
(Weisser Flieder).
Przy zakupnie należy zwrócić baczną uwagę na moją firmę:
Nadworny parfumer **GUSTAV LOHSE** BERLIN, 45. Jägerstr. 46.
Do nabycia we wszystkich aptekach i magazynach parfumerji w Austro-Węgrzech

Już wyszedł z druku
HALICZANIN
i
NOWOROCZNIK „SZCZUTKA"
kalendarz humorystyczny ilustrowany
na rok 1891
i zawiera oprócz bogatej części literackiej i wszystkich dotychczasowych informacyj także **najdokładniejsze objaśnienia co do świeżo wprowadzonej taryfy strefowej** na kolejach państwowych i najnowsze rozkłady jazdy wszystkich kolei galicyjskich z podaniem cen i odległości w kilometrach pomiędzy poszczególnymi stacyami.
Cena egzemplarza 50 ct.

OBUWIE
damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje
FRANCISZEK MERTA
w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, bliżny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla bloudynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
TUTKI CYGARETOWE
z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.
Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)